Nr. 142 | We Lwowie Niedziela dnia 24 Maja 1891. | Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr., półrocznie 9 złr., kwartalnie 4 złr. 50 ct., miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenyg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki, liczba 6 i 7, w domu pana Kiselki; we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes; H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie Frankfurcie i Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie: Reichmann i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Pères 81.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania, sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza

Nowa klęska.

Lwów 22. maja.

Wspomnieliśmy w numerze wczorajszym o uchwale, powziętej na zgromadzeniu czeskiej szlachty feudalnej. Manifestacja ta w chwili obecnej dość ważna i doniosła zasługuje na to, by jej szczególniejszą poświęcić uwagę. Feudalna szlachta czeska nie zajmuje wprawdzie w izbie osobnego wybitnego stanowiska politycznego — jest ona jedną z trzech grup, które dopiero razem złączone, tworzą klub konserwatywny Hohenwarta, ale za to zajmuje w tymże klubie stanowisko pierwszorzędne, a tem samem nie jest ona bez wpływu na ukształtowanie się stosunków partyjnych w izbie. A wiadomo, że ukształtowanie tych stosunków takie, aby na ich podstawie mogła być wytworzona większość parlamentarna, jest w tej chwili jednem z najtrudniejszych zagadnień politycznych, o których rozwiązanie naprożno się kusi zmysł polityczny hrabiego Taaffego i tych wszystkich trabantów jego politycznych, którzy z własnej woli, czy z konieczności, krążą około jego osoby.

Przed niedawnym czasem odbył się we Wiedniu bankiet polityczny na cześć ex-ministra skarbu, dra Dunajewskiego. Uczestniczył w nim także prezydent gabinetu, hrabia Taaffe. Jeden z najwybitniejszych członków parlamentu przedlitawskiego, długoletni prezydent izby poselskiej, Jego Ekscelencja dr. Franciszek Smolka, pijąc zdrowie prezydenta ministrów i wznosząc kielich w jego cześć, sławił go, jako największego fizjologa państwowego, który lepiej od wszystkich swoich poprzedników zrozumiał i pojął fizjologję państwa austrjackiego, a w szczególności jego połowy przedlitawskiej. Nie chcemy z tego komplimentu nic ujmować, pragnęlibyśmy jeno dowiedzieć się, do jakiej pory działalności ministerjalnej hrabiego Taaffego dr. Smolka odnosił swój kompliment?... Działalność bowiem hrabiego Taaffego z przed lat dwunastu jest zupełnie inna, aniżeli jego działalność obecna, wtedy chciał on inaczej uszczęśliwić Austrję, aniżeli dzisiaj, wtedy inaczej pojął fizjologję przedlitawskiej połowy monarchji austro węgierskiej i na podstawie innych prawideł parlamentarno stronniczych chciał sprawować rządy. Miałażby w tym okresie czasu fizjologja monarchji tak radykalnej uledz zmianie? Nie [illegible] i dla tego komplement, wypowiedziany przez dra Franciszka Smolkę, potrzebuje koniecznie ograniczenia, a raczej określenia co do czasu.

Przypisując sobie także pewną znajomość fizjologji państwowej, sądzimy, że hrabia Taaffe w chwili ujęcia w swe ręce steru rządów, lepiej zrozumiał wewnętrzny charakter Przedlitawji, aniżeli dzisiaj, że wtedy przed laty dwunastu zdrowsze i silniejsze, aniżeli dzisiaj, położył podstawy dla swych rządów. Dowód na to mamy w sposobie, w jaki hrabia Taaffe złożył sobie wtedy większość, przy której pomocy rządził przez lat blisko dwanaście, podczas gdy dzisiaj naprożno usiłuje taką większość sobie wytworzyć. Wspomnieliśmy o tym bankiecie dlatego, aby pokazać, że można być bardzo dobrym fizjologiem państwowym, a mimo to z doświadczeń nabytych nie zawsze dobre wyciągać wnioski i konsekwencje. Hrabia Taaffe obecnie w tem znajduje się położeniu. Mimo całej swojej znajomości fizjologji austrjackiej nie jest on dzisiaj w stanie złożyć sobie większości parlamentarnej, mimo, że Koło polskie z podziwu godną bezinteresownością mu w tem dopomaga.

Dlaczego te usiłowania na taki natrafiają opór, istotnie nie łatwo wytłumaczyć. Częściową na to pytanie odpowiedź znajdujemy w wspomnianej wyżej deklaracji szlachty czeskiej. Chcąc nową dla siebie stworzyć większość, hrabia Taaffe zakreślił jej program, z którego miały być wykreślone wszystkie ważniejsze sprawy polityczne, narodowościowe i wyznaniowe, które przez długi czas prawie wyłącznie panowały nad umysłami stronnictw politycznych. To była, że się tak wyrazimy, negatywna strona programu; pozytywna jego strona polegała w rozwiązaniu zagadnień natury ekonomicznej, do czego miały się złączyć te stronnictwa, które właśnie dla stworzenia się mającej większości chciał pozyskać hrabia Taaffe.

Już przy pierwszej sposobności, przy której parlament miał przemówić, okazało się, że dobre chęci nie wystarczają na urzeczywistnienie pięknego zamiaru. Koło polskie miał hr. Taaffe bezpłatnie. Ono z miłą chęcią godziło się na wszystko, czego chciał prezydent ministrów. Staliśmy się w ostatnich czasach stronnictwem *par excellence* rządowem, godząc się z góry na wszystko, co nosi na sobie pieczęć ministerjalną... Cowięcej, wzięliśmy na się rolę werbowniczą i szukaliśmy wśród innych stronnictw dla hr. Taaffego zwolenników. Owoż ci pozyskani zwolennicy przypomnieli sobie jeszcze na czas, że prócz obowiązku utrzymania u steru hr. Taaffego, mają jeszcze inne względy dla swych wyborców — i adres do skutku nie przyszedł, bo nie dała się dla niepolitycznego adresu skleić większość. Że ta większość nie tak rychło się znajdzie, to rzecz pewna. Wystarczy przeczytać onegdajszą rezolucję szlachty feudalnej z Czech. Zawiera ona to wszystko, co z programów politycznych chciał wykluczyć hr. Taaffe, a jeżeli ona ma być dyrektywą dla posłów w radzie państwa i jeżeli ci posłowie mają istotnie podług niej postępować, wówczas, rzecz jasna, nie mogą przyłożyć ręki do utworzenia większości parlamentarnej po myśli hr. Taaffego. Za złe szlachcie czeskiej nikt tego nie weźmie. Nigdzie nie jest napisano, że dla miłości prezydenta ministrów wyrzec się należy własnych przekonań i dążeń, dlatego rezolucja szlachty czeskiej jest nową klęską nowego programu hr. Taaffego. I w tem głównie polega jej doniosłość.

Żądanie subwencji państwowej na naukę rolnictwa i leśnictwa.

Wydział krajowy odniósł się obecnie do namiestnictwa z prośbą, ażeby wyjednało u ministerstwa następujące subwencje ze skarbu państwa na naukę rolnictwa i leśnictwa w Galicji na rok 1892.

I. Na szkoły rolnicze:

1. Na częściowe pokrycie kosztów utrzymania krajowej wyższej szkoły rolniczej w Dublanach, wynoszących obecnie — prócz znacznych wydatków nadzwyczajnych na rozszerzenie budynków i pomieszczenie środków naukowych, odnoszących się do przemysłu rolniczego — sumę 37.848 zł. — zamiast dotychczasowej dotacji w kwocie 5.000 zł., subwencję w kwocie 12.000 zł.

2. Na utrzymanie kraj. średniej szkoły rolniczej w Czernichowie, której budżet wydatków wynosi obecnie 26.725 zł, zamiast dotychczasowej dotacji w kwocie 5.000 zł., subwencję w kwocie 8.000 zł.

3. Na utrzymanie krajowych niższych szkół rolniczych w Dublanach, Horodence, Jagielnicy i Kobiernicach, o 3.500 zł. więcej, t. j. ogółem subwencję 12.000 zł., czyli po 3.000 zł. dla każdej z pomienionych szkół.

Żądanie podwyższenia powyższej dotacji usprawiedliwia Wydział krajowy znacznem podwyższeniem kosztów utrzymania tych szkół, spowodowanem stopniowym a stosunkowo bardzo zadawalającym ich rozwojem. Prócz zaprowadzenia osobnych kursów z weterynarji w szkołach rolniczych w Horodence, Jagielnicy i Kobiernicach, tudzież założenia ogrodów doświadczalnych dla uprawy tytoniu w dwóch z wymienionych szkół, dalej znacznego pomnożenia środków naukowych we wszystkich szkołach, jak niemniej podwyższenia płac nauczycieli w stosunku do odsłużonych przez nich pięcioleci, a w końcu ustanowienia stałych etatowych posad nauczycieli do nauk elementarnych, ogólnie kształcących — poczynił jeszcze Wydział krajowy znaczne nakłady na ulepszenie tych szkół.

Liczba kandydatów, zgłaszających się do niższych szkół, zwiększa się z każdym rokiem, a już w ubiegłym roku szkolnym musiały dyrekcje szkół w Dublanach, Horodence i Jagielnicy, z powodu ich przepełnienia, odmówić przyjęcia licznym kandydatom, do tych szkół się zgłaszającym. Powiększenie przeto liczby niższych szkół rolniczych jest potrzebne, a nawet konieczne.

Z pomiędzy kilku projektów założenia tych szkół, dojrzał już zupełnie projekt szkoły w Stryju, tak, iż Wydział krajowy zamierza już z początkiem roku 1892 do jego wykonania przystąpić.

4) Koszta założenia szkoły w Stryju, to jest postawienia budynku szkolnego, pomieszkania dla nauczycieli i budynków gospodarczych, wynosić będą około 35.000 zł., a z tych pokryte być może około 5.000 zł. z subwencji powiatowej i innych darów, — zaś 15.000 zł. pokryje kraj ze swych funduszów, jeżeli rząd przyczyni się datkiem jednorazowym w tej samej wysokości ze skarbu państwa.

II. Na inne szkoły, rolniczym pokrewne:

5) Na utrzymanie kursu gorzelnictwa przy krajowej wyższej szkole dublańskiej, subwencję w dotychczasowej wysokości 1500 zł.

6) Na utrzymanie szkoły uprawy i wyprawy lnu i konopi w Gródku subwencję w kwocie 2200 zł.

7) Dla szkoły ogrodniczej w Tarnowie na utrzymanie subwencję w kwocie 3000 zł., na rozszerzenie budynków szkolnych, celem pomieszczenia 30 uczniów i pomieszkania dyrektora, subwencję jednorazową w kwocie 10.000 zł.

III. Na naukę wędrowną rolnictwa.

8. Na utrzymanie czterech nauczycieli wędrownych, do szerzenia nauki racjonalnego gospodarstwa wiejskiego, przedewszystkiem pomiędzy ludem wiejskim, subwencję w kwocie 4000 zł.

9. Na częściowe pokrycie kosztów utrzymania jednego nauczyciela wędrownego (instruktora) specjalnie dla mleczarstwa, w rb. przez Wydział krajowy zamianowanego, subwencję w kwocie 1000 zł.

10. Na częściowe pokrycie kosztów utrzymania instruktora do uprawy tytoniu, subwencję w kwocie 600 zł., a na wysyłkę tegoż za granicę, subwencję w kwocie 400 zł.

Bardzo ważnym środkiem rozpowszechnienia zdrowych zasad gospodarstwa wiejskiego, zwłaszcza pomiędzy włościanami, okazała się instytucja nauczycieli wędrownych.

Działalność ich w pewien z góry obmyślany plan ujęta i odpowiednio kontrolowana, przynosi już teraz, po dwuletniem istnieniu, pożądane skutki.

Zadaniem nauczyciela mleczarstwa będzie, rozpowszechniać słowem i pismem potrzebę i sposoby racjonalnego urządzenia i prowadzenia gospodarstwa nabiałowego w kołach wykształconych rolników i udzielać każdemu zgłaszającemu się do niego o to rolnikowi szczegółowych rad i wskazówek fachowych, odnoszących się do urządzenia mleczarni, przeróbki mleka, zbytu produktów mleczarskich itp., tudzież zawiązywania i prowadzenia spółek mleczarskich produkcyjnych i handlowych.

Zanim zaś wykształceni będą osobni nauczyciele mleczarstwa dla niższych szkół rolniczych, obowiązany jest instruktor mleczarstwa udzielać w każdej niższej szkole rolniczej kolejno w kursach 2 do 3 tygodniowych, nauki mleczarstwa praktycznie.

11. Na częściowe pokrycie kosztów utrzymania kraj. szkoły gospodarstwa lasowego, potrzebną jest — zdaniem Wydziału krajowego — w r. 1892 subwencja ze skarbu państwa w kwocie 7.000 zł., tj. o 2.000 zł. więcej, niż na rok bież. Żądanie to motywował Wydział krajowy znacznem podniesieniem kosztów utrzymania tej szkoły, spowodowanem konieczną jej organizacją i rozwojem, tudzież pomnożeniem personalu nauczycielskiego. Koszt utrzymania tej szkoły, który w roku 1887 wynosił 12.281 zł., podniósł się w rb. do sumy 16.600 zł.

12. Na stypendja dla abiturjentów kraj. szkoły lasowej subwencję w kwocie 800 zł.

Pomimo najlepszej organizacji kraj. szkoły lasowej, nie zdoła ona — zdaniem Wydziału krajowego — spełnić w całości swego zadania, tj. wykształcić teoretycznie i praktycznie leśników, jakich kraj potrzebuje, jeżeli nie będzie im dana możność uzupełnienia wiedzy, w szkole nabytej, przynajmniej jednoroczną praktyką w takich gospodarstwach lasowych, w których rzeczywiście nauczyć się mogą wiele.

IV. Na wspieranie nauki rolniczej i leśniczej w ogóle.

13. Na wydawnictwo podręczników dla uczniów niższych szkół rolniczych do nauk fachowo rolniczych i do nauk przyrodniczych, subwencję w kwocie 1.400 zł.

14. Na przyrządy do demonstracji przy nauce mleczarstwa udzielanej przez instruktora mleczarstwa tak szerszej publiczności, jak i w niższych szkołach rolniczych, jednorazową subwencję w kwocie 800 zł.

15. Na częściowe pokrycie kosztów teoretycznego i praktycznego wykształcenia stałych nauczycieli malarstwa dla niższych szkół rolniczych, jednorazową subwencję w kwocie 1000 zł.

Ogółem zażądał Wydział krajowy na rok 1892 ze skarbu państwa na cele rolnicze dotacji w sumie 80.700 zł.

Wydział krajowy przedkładając powyższe wnioski, wyraził nadzieję, że rząd uwzględniając znaczne i skuteczne wydatki, jakie kraj ponosi z własnych funduszów, aby wiedzę racjonalnego gospodarstwa wiejskiego i leśnego rozpowszechnić i w ogóle gospodarstwo to, a tem samem i siłę podatkową własności ziemskiej podnieść, zechce usiłowania Wydziału krajowego wydatniej, jak dotychczas wesprzeć i udzielić powyższej subwencji ze skarbu państwa.

Ks. Walji w tarapatach.

Trzeba przyznać Wilhelmowi II., że miewa niekiedy poglądy dobre, pierwsze zwłaszcza. Monarcha ten, którego żywot poprzedni śledzić trzeba z „Baedeckerem" w ręku, zdobywa się niekiedy istotnie na poryw dobry; szkoda tylko, że pamięta o maksymie Talleyranda: *il faut se défier de son premier mouvement, par ce qu'il est ordinairement bon*... Czy tak będzie i tym razem? Zobaczymy. Byłoby to w każdym razie djablo nie na rękę komuś, mianowicie księciu Walji. Trzeba albowiem wiedzieć, że cesarz Wilhelm do żywego tknięty krytycznem położeniem księcia Walji, którego wierzyciele za poły ciągną, dał się słyszeć, iż radby kuzyna z tych opałów wydobyć. Dobrze, ale jak? Książę ma dwa miljony funtów, t. z. przeszło 24 miljony zł. długów!... Bądź co bądź *le mouvement est bon*; i zdaje się świadczyć, że cesarz zachował niejakie uczucia dla swoich kuzynów angielskich, i że owa przysłowiowa reszta krwi angielskiej, jaka miała mu spłynąć nosem podczas pogrzebu ojca, nie ze wszystkiem spłynęła.

Jak się weźmie do długów swego wuja młody cesarz, będzie do pewnego stopnia rzeczą ciekawą, o ile do tego przyjdzie. Głównym wierzycielem jest „baron" Hirsch, który figuruje na 850.000 funtów, po nim idzie lord Seymour, który pożyczył księciu pół miljona funtów. Z Hirschem pomimo, iż ten przyrzekł „czekać", nie łatwa sprawa, bo ten ma kuma w Bleichröderze berlińskim, z którym Wilhelm nie gada. Lord nie jest również natarczywy. Chodzi więc przypuszczalnie o resztę, którą zapłacić trzeba, o 650.000 funtów, czyli o jakie 8 miljonów zł. od tamtych zaś książę będzie płacił procenta. Z czego? W tem sęk.

Książę Walji pobiera rocznie 100.000 funtów (przeszło 1,200.000 zł.) apanażów. Około 60 tysięcy funtów ma dochodów z księstwa Kornwalji. To jest wszystko. Posag żony, księżniczki duńskiej, jest prawie żaden; księżna ma tylko listę cywilną 30.000 funtów. Oto są dochody rodziny.

A teraz wydatki — rozumie się wydatki konieczne, obowiązkowe. Książę Walji ma trzy rezydencje: w Londynie Marlborough house, gdzie tylko budowle utrzymywane są kosztem państwa, w hrabstwie Norfolk Sandringham, w Szkocji Abergeldie. To wszystko musi utrzymywać z całą służbą stangretów, kamerdynerów, szwajcarów, lokai, dżokejów, leśniczych itd. itd. Jeszcze nie byłoby to wiele. Ale książę Walji ze względu na swoje stanowisko, na swój dwór, otoczony jest całą falangą urzędników i funkcjonarjuszów, których płacić też musi wedle przyjętego z dawien dawna etatu. Ma naprzykład kontrolora, skarbnika, trzech szambelanów, czterech wielkich koniuszych, sześciu koniuszych, kapelana, sekretarza prywatnego, bibljotekarza, trzech lekarzy, trzech chirurgów, wreszcie... dentystę. Jest to istotny dwór i to urządzony na stopę królewską. Otóż wszyscy królowie, z wyjątkiem greckiego, mają listę cywilną o wiele wyższą, niż ks. Walji.

A teraz syn najstarszy, książę Clarence, doszedł do pełnoletności i z tą chwilą znowu trzeba było i jemu dwór formować. A teraz coby Anglicy powiedzieli, gdyby ich książę Walji nie nadawał tonu i mody całej Anglji? Jeżeli się to wszystko zważy, może i nie trzeba tak bardzo dziwić się, że książę wszedłszy raz w długi, brnie w nich coraz dalej, coraz głębiej. A dodajmy jeszcze inne tysiączne wydatki: podarun-

MOZAJKA.

VIII.

(Listy do pana Bonifacego. — Z krakowskiego bruku: Zielone świątki. — Ruch w mieście. — Teatr. — Na kopcu Kościuszki. — U Kamedułów.)

Listy do pana Bonifacego.

III.

Kochany Bonifacy! Czynisz mi wyrzuty,
Że jestem do niczego, ze wstydu wyzuty,
Że kiedy miłosierne niebiosa tak dały,
Że mnie mężowie stanu wszelkiej w kraju chwały,
Obrali za doradcę oraz powiernika,
Ja, miast jechać do Wiednia — gram w „Kole" bezika...
Otóż gdy mi zarzucasz takie ciężkie winy,
To wiedz, że nic nie robię nigdy bez przyczyny.
Było tak: w końcu kwietnia, kiedym jadł kolację,
Otrzymuję telegram: „Ratuj sytuację".
Odpowiedziałem: „Dobrze. Dosyć fars i grzechów,
„Nie ma co, jeden środek — program Młodo-Czechów,
„Inaczej błędów naszych nic już nie okupi".
Na to-m dostał depeszę: „Panie — jesteś głupi".
Z początku nie wiedziałem co to wszystko znaczy,
Godzinę tak myślałem, godzinę inaczej,
Wreszcie się obraziłem. Tak dobiwszy lądu,
Zaraz polubownego zażądałem sądu.
Oni wzięli Bismarka, a ja Jaegermana
Tym sposobem została burza zażegnana,
Bo sąd, zbadawszy sprawy przepaście i tonie,
Kompletną rację przyznał i tej i tej stronie.
Widzisz więc, że nie mogłem pojechać do Wiednia;
Gdyż byłaby z mej strony rzecz nieodpowiednia,
Gdybym się oddalał tak, jednej godziny.
Prócz tego, w tym miesiącu robimy festyny.
A to rzecz wielgiej wagi; — bowiem polityka,
Czyli ją robi żółta, czy zielona klika,
Jakaś zrobić się musi. Nie zrobi ją Gama,
Alfa, Beta, Omega, to zrobi się sama.
A festynu nie zrobisz, to go i nie będzie.
Wstrzymaj się więc człowieku w politycznym pędzie,
I posłuchaj co powiem: Miasto i przedmieścia,
Urządzają w tym roku — festynów dwadzieścia;
Lecz mnie tylko obchodzi, mówiąc bez przedmowy,
Jeden, rzecz naturalna, że Salomejkowy.
A kwestja to dla ciebie będzie wyjaśniona,
Gdy powiem: Salomejką jest i moja żona.
A wiesz ty, Salomea co była za jedna?
Może myślisz, że jakaś, gdzieś tam święta biedna..
Toż to książęca córa i królewska wdowa!
Córa naszego księcia! Halicka królowa!
Pobożna, miłosierna, piękna et caetera..
Ztąd to i Salomejka, każda wdowy wspiera.
Nikt dla nich nie żałuje pieniędzy i pracy,
Musisz być na festynie, panie Bonifacy.
Nie wykręcisz się, bracie czasem ani zdrowiem,
Jak to lubisz niekiedy. Do tego ci powiem,
Że na owym festynie, do swego stolika,
Żona ma obiecaną sobie, na wabika,
Do sprzedawania losów, cudo — nie panienkę.
Jakbym widział Bonusiu, że ją cmokniesz w rękę.
Bo to ty z niewiastkami lubisz niby — wojnę.
A wiedz, że Salomejki — wszystkie są przystojne.
Oprócz tego ci ręczę, że na tym festynie,
Najmniejsza nieprzyjemność na ciebie nie spłynie,
Jak to raz, nie pamiętam już dziś w którym roku,
Na jakimś tam festynie, co prawda o zmroku,
Chcąc guldena w ząb chwycić, zręcznie, po omacku,
W worek z mąką, łbem nurka dałeś Bonifacku.
Za co uszu natarła ci twa dobrodziejka
Takich hec nie urządza żadna Salomejka
Usiądziesz, Bonifacku, na ławeczce, w cieniu,
Będziesz się przypatrywał w niemem uniesieniu,
Buziakom, oczkom, noskom... muzyka przygrywa,
Każesz sobie dać halbę pilzneńskiego piwa,
Albo, jeżeli wolisz szklankę podśmietania,
Ten i ów twój znajomy grzecznie ci się kłania,
Zakupisz z białych rączek losów ze trzydzieści,
Wygrywasz, bądź spokojny, licz na spryt niewieści,
Wręczają ci wspaniałe, drogocenne fanty,
Gęś żywą, w przeszłym roku wygrał Kalasanty!
Dziękujesz, i syt dźwięków i słodkich omamień,
Powróciwszy do domu — zasypiasz jak kamień,
Więc przyjeżdżasz na festyn — rzecz zdecydowana.
A na drugi dzień, Bonku, od samego rana
Pójdziemy na miasteczko, po pol ręce, oba,
„Gdzie? Boże miłosierny! gdzie nam się podoba!"
Jak powiada poeta mój faworytalny,
I urządzimy sobie dzionek kapitalny,
Bajki Olimp i dziewięć muz na Helikonie!
Tylko, zmiłuj się, nie mów o tem swojej żonie!
Dobrodziejka jest zacną, ma uznanie moje,
Ale zawsze, ten tego, widzisz, ja się boję.
Kobiety — to anioły — ja wiem — swoją drogą,
Wiele rzeczy zrozumieć nie chcą i nie mogą
Zwłaszcza w kwestji mężowskich na miasto wycieczek.
Ale jakoś to będzie. Teraz, cokolwieczek
Muszę usunąć na bok obrazy wspaniałe,
I poskarżyć się tobie w jaką-m wpadł kabałę:
W ostatnim moim liście, djabli mi nadali,
Pokazać jak to dzisiaj świat się doskonali,
I dałem ci zdarzenie o młodym doktorze.
Eskulapi są wściekli, że uchowaj Boże!
Odgrażają się, krzyczą, chcą iść na policję,
Do sądu, Bóg wie nie gdzie! bo mają ambicję
Żeby ten co to podał, przyznał, że się myli.
Skończy się jeszcze na tem, że mnie będą bili.
A ty wiesz, Bonifacku, że ja, w ciągu życia,
Absolutnie-m nie lubił i nie lubię bicia,
Dla tego zaprzysięgam na duszę i ciało,
Że to nie moje pióro pierwsze ten fakt dało.
Chcą bić, to niechaj biją w źródło tajemnicy!
Adres: Sykstuska — górna — w własnej kamienicy!
A mnie niech dadzą spokój. Ot co jest i basta.
Owo, ulżywszy sercu, powracam do miasta,
Gdzie sobie chodzą różne komedje i dramy;
A choć na dzisiaj głośnych, niezbyt wiele mamy,
Zawsze się jednak znajdą takie, albo owe:
W Belgradzie wyrzucono za bramę królowe,
W negliżu, co u Serbów rewolucję rodzi.
Lecz mnie ta awantura nie wiele obchodzi.
Przecież płakać nie będę, że tam jakieś draby,
Krew sobie dają puszczać dla ambitnej baby.
U nas, we Lwowie droga nie prowadzi tędy,
Bo serca nasze żywią anielskie popędy,
A duch w eterach piękna i harmonji tonie:
Chodzimy na wystawę — chodzimy na słonie
I czarne Synghalezy — z tą różnicą ceny,
Że tam dajemy centy, a tutaj guldeny...
Co prawda, to nie wszyscy, są bowiem i tacy,
Którzy wolą za darmo, bez szczególnej pracy,
Obserwować ludzkości piękniejszą odmianę:
Białą, a która tylko ma czoło miedziane..
A może chcesz szczegółów strzeleckiego święta?
Wiem z gazet, że palili sobie komplementa.
Jedli, pili, strzelali, znów jedli i pili,
Ztąd wnosić można, że się dobrze zabawili.
Gadu, gadu i gadu, człowiek się zagada,
A czas leci jak strzała. Zatem rejterada,
Czyli koniec pisania. Pozdrawiam cię czule,
W dowód czego znak kładę mój — tu na bibule.

M. Rodoc.

W ubiegłym tygodniu podczas gdy Lwów ugaszczał tak szczerze podwawelskich gości, zaruszał się i stary Kraków w oczekiwaniu na Zielone Świątki. Nietylko z okolicy i z Królestwa, ale i z zagranicy przybyło wielu gości z zamiarem zwidzenia Bielan, Wieliczki i osobliwości starej naszej stolicy królów.

W gronie obcych turystów, przepełniających hotele, restauracje i śniadankowe lokale, większość stanowili Niemcy. Nie brakło wszakże i Francuzów i Anglików. Jednego z ekscentrycznych synów Albionu zauważyliśmy już w przejeździe przez Rzeszów, gdzie ze zwykłym wyspiarzom spokojem oglądał bardzo krytycznie grono oficerów od huzarów, zgromadzone na peronie. I o dziwo, nasz Anglik zapomniał na krakowskim bruku o właściwym celu swej podróży. Flirtował przez całe trzy doby, gdyby namiętny Kastylijczyk. To nie dobrze...

Niestety pogoda nie dopisała.

Karuzele, młyny djabelskie i panoramy, przygotowane na Bielanach, nie znalazły widzów i publiczności. Preclarze, piernikarze, oraz właściciele przenośnych garkuchni pozwieszali nosy na kwinty. Tylko systematyczni Niemcy podążyli do Wieliczki.

Tem gwarniej było w mieście.

Wystawa sztuk pięknych w Sukiennicach, oświetlona wieczorem światłem elektrycznem zaludniła się tłumem płci obojga, który przechadzał się przy dźwiękach wojskowej kapeli przyglądając się — sobie wzajemnie...

Zaciekawieni ciętą krytyką Bartoszewicza zamieszczoną w nowo powstałym dwutygodniku p. t. *Myśl*, naprożno szukaliśmy najświeższego płótna Matejki. „Trzeci Maja" celem ostatecznego wykończenia powrócił do pracowni mistrza.

Natomiast ogólne zajęcie obudził obraz *Łuskiny*, wystawiony w salonie prywatnym przy Grodzkiej ulicy. Artysta przedstawił nam pamiętną rzeź Oszmiany z r. 1831. Do kościoła, przepełnionego starcami i kobietami, wpada żołdactwo rosyjskie. Pełno rannych i zabitych, krew broczy posadzkę świątyni. Nad strwożonym ludem sędziwy kapłan unosi w górę Przenajświęszy Sakrament...

Wrażenie głębokie przenika widza.

* * *

Nomen, omen!

Dyrektor teatru, Glikson, jest dzieckiem szczęścia. Po pomyślnym sezonie zimowym, Modrzejewska ściąga mu bezustannie tłumy do teatru. Nawet niebo mu sprzyja. Deszcz w pierwszy dzień świąteczny przyczynił się nieochybnie do zapełnienia sali teatralnej po same brzegi. Grano *Kościuszkę* po raz *setny dwudziesty szósty*. Szczupłość sceny nie pozwala na rozwinięcie okazalszej wystawy. Mimo to entuzjazm w całym amfiteatrze. Nietylko na parterze i galerji, gdzie aż czarno od głów ludzkich, zapał unosi widzów. Oklaski i okrzyki płyną i z lóż, których posiadacze nie wstydzą się swego wzruszenia. Toż samo dzieje się nazajutrz, na przestawieniu mocno już przestarzałej *Halszki z Ostroga*. Znów tłok w teatrze, okrzyki i wywoływania bez końca. Co prawda, tytułową rolę gra Modrzejewska, której wielbiciele na parterze terroryzują bez litości nieliczne gronko zwolenników Hofmanowej, przedstawicielki Beaty. Po każdej odsłonie powtarza się burza w audytorjum. Cała sala wre, kipi — za to w cyrku pustki.

Szczęśliwy teatr, który posiada taką publiczność.

* * *

Po dwu dniach deszczu i chłodu zabłysło wreszcie słońce. Choć ludno jeszcze w mieście, ale przeważna część przejezdnych, już wczesnym rankiem opuściła Kraków. Głucho na kopcu Kościuszki, gdzie zastajemy zaledwo dwie turystki, Francuzki, z Bädekerem w ręku, przyglądające się prześlicznej okolicy. W dali bieleją śnieżne szczyty tatrzańskie, Wisła srebrzystym wężem wije się po dolinie, stary Wawel z dala w królewskim widnieje blasku. A tuż pod naszemi stopy, na dziedzińcu koszarowym, rozlega się głos niemieckiej komendy. Młody poruczniczek ćwiczy oddział piechoty.

— *Distanz!* — wrzasnął, i wpadłszy między oba szeregi kolumny, rozdał kilka admonicyj na prawo i lewo.

Dziwnie nieprzyjemnie podziałał na nas ten widok.

* * *

U Kamedułów cisza.

Kilku panów zwidza klasztor i kościół. Panie dziś nie mają wstępu, choć czekają cierpliwie u furty.

W skromnie urządzonem parlatorjum, stary obraz zwraca naszą uwagę. Przedstawia znany ogólnie „Taniec śmierci". Pod każdą grupą znajdujemy czterowiersz, zastosowany do treści. Oto jeden z napisów:

„Sprośni Turcy, brzydcy Żydzi,
Jak się wami śmierć nie hydzi?
Na żydowskie niedba smrody,
Z dzikimi skacze narody."

Przebiegamy schludnie utrzymany kościół, ogród w kwadraty dzielony i docieramy wreszcie do miejsca, z którego nieszczęśliwy Jan Kazimierz spoglądał ongi na płonący Kraków. Ściany drewnianej altanki, istniejącej u wstępu na platformę, pokryte napisami. Wśród nich sążniste serce, przeszyte strzałą. Wewnątrz dwa nazwiska. On jest laikiem w lwowskiej świątyni Melpomeny, ona była adeptką Terpsychory. Data: dzień jedenasty lipca roku zeszłego.

Przyznać należy, że napis i alegorja stosowne znalazły umieszczenie... *Spinks.*

ki ślubne i wszelkie inne, ofiary dobroczynne, datki służbie w całej Europie, coraz gdzieindziej, a zawsze szczodrze. Doprawdy, może głowa zaboleć.

Temu wszystkiemu ma podobno chęć zaradzić cesarz Wilhelm. Czy zaradzi i jak zaradzi, to doprawdy będzie ciekawo ile że nie dokona tego przy pomocy osobistych rewersów księcia, a sam też nie w najlepszem jest pierzu. W każdym razie mamy widok księcia nie oszczędnego wprawdzie, ale mającego do 2½ miljona zł. rocznego dochodu, któremu ta suma żadną miarą na utrzymanie domu nie wystarcza...

Z życia Natalji.

Było to w epoce ostatniej wojny francusko-niemieckiej — opowiada p. J. G. w *Kurjerze Codziennym*. — Powietrze, wstrząsane okrzykami bojowemi walczących, przesycone dymem mitraljez i odtylcówek, na ciękich swych falach gnało echa zapału wojowniczego o kilkaset mil od Renu. Społeczeństwa ludzkie na globie naszym stanowczo się były podzieliły wówczas na dwa obozy: jedni spieszyć chcieli na pomoc do Berlina, drudzy do Paryża. Jeśli nauczyciel szkolny mobilizował swój zapał dla jednej z tych stolic, mobilizacja wnet dotkliwie dawała się uczuć na tylnej straży zastępu małych przeciwników, oświadczających się za drugą stolicą. Za to też w godzinach rekreacyjnych sowicie sobie wetowno straty poniesione. Właśnie jedna z takich rewindykacyj odbywała się w godzinach popołudniowych pięknego dnia jesiennego, na przestronnej i pustej ulicy Kanatnej w Odesie, w pobliżu t. zw. koszar Sobańskich.

Na przestrzeni, mało podówczas zaludnionej i prawie przedmiejskiej, a usypanej żwirem, wznosił się wśród gruzów, kamieni i wapna, jakiś kopiec z ziemi i gliny na fundamenta budującego się domu, teraz nieco grząski, błotnisty i rozmiękczony spadłym w nocy deszczem. O posiadanie tego kopca toczył się już od półgodziny bój zacięty między dwiema armjami kilkunastu wojowników, z których najstarszy liczył lat dwanaście, a najmłodszy ośm. Na czele oblegających postępował osiwiały w bojach i pomalowany wapnem Moltke, a na pochyłościach kopca bronił go na czele swej rozpaczliwej drużyny Napoleon III ci z bródką przyprawioną z kłaków, pofarbowanych sadzą. Niemcy, kierowani planem genjalnego swego taktyka, świeżo zmarłego feldmarszałka, maszerując oddzielnie, skupili się teraz razem i uderzyli ze strasznym impetem na cesarza Francuzów, który szamocąc się w nierównej walce i postradawszy już połowę brody, wydał ostatnio rozkazy rezerwie artylerji, a sam z podniesionym do góry pałaszem drewnianym rzucił się naprzód, postanowiwszy raczej zginąć z honorem, niż poddać się wrogowi. I byłby niezawodnie zginął — no! bo zresztą i siły przeciwnika były przeważające, gdyby nie nadzwyczajna interwencja.

Od strony ulicy de Ribas postępowały krokiem spacerowym dwie postacie niewieście o nierównym wieku i takiemże stanowisku. Młodsza — o ciemnych rzęsach, wiotkie, szykowne dziewczę 13—14 letnie, z rodzaju tych podlotków, których wzrost na tyle już jest wymownym, że staje się niebezpiecznym dla mężczyzn, a może właśnie dla tego jeszcze niebezpieczniejszym dla nich samych. Starsza przeciw własnym i męskim pokusom opancerzona czte dziestką, co chwila zwracała ku swej pupilce szept rygorystyczny:

— *Baisses vos yeux, mademoiselle!*

I oczęta figlarne z taktem miarowym przyzwoicie chowanej panienki opuszczały się zwolna ku ziemi po to tylko, aby wkrótce nieprzepartą siłą odruchu podnieść się na nowo i wywołać ponowny ruch automatyczny szczęk surowej ochmistrzyni.

I zgodność przykładna panowała między obiema w tej eleganckiej atmosferze najpryncypalniejszej ulicy grodu Richelieu'go. Gdy się jednak wydobyto z tego krępującego swobodę ruchów świata, gdy się zwrócono przez strada Italiana i przecznicę ku ulicy Kanatnej i posłyszano tam rozlegającą się donośnie wrzawę bojową dwóch walczących o kopiec armij, dyscyplina zwolniała; ochmistrzyni zaledwo zdążyła zapytać: *Qu'est ce qu'on fait donc là?* a publika rzucić przelotną odpowiedź: — *C'est de la bonne guerre, madame, nos vaillants marmitons* — i uderzywszy radośnie po własnej nóżce parasolką, frunęła naprzód skokiem łani, pozostawiając daleko za sobą surową ochmistrzynię, która napróżno z pod pancerza swego wydobywała głos powściągliwy:

— *Mais, mademoiselle Kieszko, soyez sage! Voyons, abstenez vous tout de suite des bêtisses, hola, mademoiselle Kieszko!*

Interwencja w postaci wojowniczego podlotka przybywała w chwili najkrytyczniejszej dla armji francuskiej, a zwłaszcza dla jej wodza naczelnego. Właśnie jakiś olbrzymi brandenburczyk w pikelhaubie papierowej, pomalowanej gumigutą, wymierzał swoją maczugą cios stanowczy w głowę rozpaczliwego Napoleona, gdy lotna interwencja, podskoczywszy zręcznie z tyłu szeregu niemieckiego, uderzeniem parasolki o maczugę, odparowała cios okrutny, tak, że broń brandenburczyka, wypadłszy z ręki, frunęła daleko w powietrze po nad szeregami walczących przy głośnym śmiechu i okrzyku interweniującej: *Vive la France!*

A tu zaszedł drugi, również niespodziewany wypadek. Jak wiadomo, Napoleon przed rzuceniem się samotnie w bój rozpaczliwy, wydał był ostatnie rozkazy rezerwowej baterji artyleryjskiej, która podczas jego zapasów z bradenburczykiem rozpoczęła kanonadę bombami, lepionemi z gliny i błota. I otóż właśnie w chwili, kiedy buzia interweniującej była jeszcze na poły otwartą po zwycięskim jej okrzyku, jedna z owych bomb uderzyła dziewczynkę w ramię, a druga w twarzyczkę z takim impetem, że bohaterka, pośliznąwszy się w dodatku na śliskim gruncie, runęła na ziemię wśrod rozdzierającego uszy lamentu nadbiegającej ochmistrzyni.

Strwożone armie walczących pierzchnęły z pola bitwy, pozostawiwszy samego Napoleona, przy którego pomocy dwaj przechodzący tamtędy akademicy zanieśli ranną do pobliskiego znajomego domu państwa Grocholskich, gdzie ją otoczono tak rychłą i staranną pieczą, że w kilka dni potem, bohaterka nasza mogła tańczyć polkę z Napoleonem na kinderbalu u Maraslego.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. P. Zygmunt Sarnecki, redaktor *Świata* krakowskiego, bawił przez dzień wczorajszy w naszem mieście. — Pp. Ludwik Tyrowicz i Jakób Bałaban, założyli w naszem mieście przy ul. Zyblikiewicza l. 11 pracownię kamieniarsko rzeźbiarską. — Karol Brzozowski bawi w Krakowie. — Ks. metropolita Sembratowicz wyjechał na dłuższy pobyt do Podlutego. — Hr. Stanisław Badeni wyjechał onegdaj wieczór do Krakowa na posiedzenie rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia. — Don Carlos, książę Madrytu, wyjechał ze Lwowa do Wiednia

Nekrologja. Władysław Woliński, zmarł we Lwowie w 26 r. życia — W Horodence zmarł d. 20. bm. Grzegorz Donigiewicz, w 48 roku życia. — Julja z Bortiatyńskich Malicka, wdowa po nauczycielu ludowym w Gródku, zmarła w Dworcach pod Mostami wielkiemi, w 63 r. życia.

Kalendarz. Niedziela (24.): Św. Trójcy. Wschód słońca o godzinie 4. minut 18, zachód o godzinie 7. minut 36.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na cietrzewie, głuszce.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Teofila Świerczyńskiego stałym nauczycielem szkoły etatowej w Pisarzowej; Michała Klimonda z Sporysza stałym nauczycielem szkoły etatowej w Krzyżowej; Władysława Krzywkę z Trzęsówki stałym nauczycielem młodszym, zawiadującym szkołą filjalną w Zielonce; Ignacego Sekułę stałym nauczycielem szkoły etatowej w Turce.

Stypendjum. Namiestnictwo nadało opróżnione stypendjum z fundacji mieszkańców byłego powiatu krościeńskiego, w kwocie rocznych 84 zł., Stanisławowi Świkowskiemu, uczniowi 3. klasy gimnazjalnej w Nowym Sączu, synowi niezamożnego włościanina z Czerńca.

Z Koła literackiego Na piątkowem walnem zgromadzeniu przeprowadzone zostały wybory uzupełniające. Sekretarzem wybrany został jednomyślnie p Franciszek Konarski a do wydziału weszli pp. prof. Bobin i malarz Jan Styka. Uchwalono też fundusz wdów i sierot po artystach i literatach wynoszący obecnie 1450 zł, złożyć na książeczkę Towarzystwa zaliczkowego i winkulować ją na imię Koła literackiego.

Do dobrego uczynku podajemy sposobność ludziom miłosiernym Nie idzie o wiele, ledwie o kilkadziesiąt guldenów, które w tej chwili staną się deską ratunku dla sześćdziesięciokilkoletniej staruszki, pozbawionej wszelkich środków do życia i z tego też powodu nie mogącej ruszyć się ze Lwowa do rodziny na prowincji, gdzie ostatecznie przytulonoby ją może na dni ostatek.... Staruszką tą jest bona długoletnia — E S — to znaczy osoba, która całe życie swoje strawiła i siły sterała na ciężkich usługach dla wielu matek, niezliczonej rzeszy dzieci małych zastępowała ich rodzicielki, obecnie zaś nieudolna już do pracy, musi chyba wyciągnąć rękę na ulicy, by nie umrzeć z głodu! Parę refleksyj na ten temat, znajdzie dziś czytelnik w naszym „Kalejdoskopie" — tu zaś poprzestajemy na suchem przedstawieniu niesłychanie krytycznego położenia tej biednej kobiety, przekonani, że to najzupełniej wystarczy do pobudzenia choćby centowej ofiarności dla niej Ciekawych nazwiska i adresu staruszki, odsełamy do administracji naszego pisma, gdzie już zdeponowaliśmy na jej rzecz skromną kwotę 2 zł.

Drożyzna we Lwowie z każdym dniem co raz większa, a najlepszy interes robią, jak zawsze, panowie piekarze i rzeźnicy. Chleb podrożał o 5 centów na bochenku, a również i ceny mięsa poszły znacznie w górę. Piekarze tłumaczą to tem, iż zboże podrożało, ale dla czego — pytamy — panowie ci nie sprzedawali chleba taniej wtedy, gdy zboże spadło w cenie? Wtedy siedzieli cicho i udawali, że nic o tem nie wiedzą, gdy zaś chodzi o wyzyskanie konsumentów, wtedy szybko potrafią oni zorjentować się w sytuacji. Podwyższenie cen chleba, który i tak najczęściej nie ma tej wagi, jaka jest wypisana na kartce, dotyka w pierwszej linji najuboższą ludność, dla której chleb jest najważniejszym artykułem żywności. To też magistrat powinien wglądnąć w tę sprawę, a w razie potrzeby oznaczyć maksymalną cenę chleba, gdyż jest obawa, i to uzasadniona, że chleb jeszcze więcej podrożeje.

Zboże oczywiście podrożało, jednakże tak znaczne podwyższenie cen chleba nie jest stanowczo proporcjonalne i mamy tutaj do czynienia z nadużyciem, obliczonem na szkodę publiczności. Przeciw temu należy wystąpić z całą bezwzględnością i poskromić samowolę piekarzy. Również i ceny mięsa powinny być uregulowane, tembardziej, że dostajemy więcej zwykle kości, jak mięsa.

Plantacje miejskie, a przedewszystkiem Ogród Miejski, wymagają koniecznie większej opieki. Skwer na placu Gołuchowskich jest zupełnie zniszczony, a zakładanie każdego roku nowych trawników połączone jest z ogromnemi kosztami. Najgorzej jednak dzieje się w Ogrodzie Miejskim, gdzie gromady dzieciaków niszczą nietylko trawniki, ale łamią gałęzie, wyrywają z ziemi świeżo zasadzone kwiaty, urządzając sobie w ten sposób zabawę i to nawet pod okiem matek, które cieszą się, że dziecko takie silne. Już to przyznać trzeba, że chyba w żadnem mieście nie ma tak mało poszanowania dla własności publicznej, jak we Lwowie. Dawniej opiekę nad plantacjami sprawowali inwalidzi, teraz ogrody nasze zdane są na łaskę i niełaskę psotników, którym niszczenie klombów i młodych drzewek sprawia największą rozkosz i zabawę.

Otóż sprawą tą powinien zająć się magistrat, gdyż inaczej szkoda tych pieniędzy, jakie miasto na utrzymywanie plantacyj wydaje.

Sprawa Balsaumbauma, który obecnie znowu bawi czytelników *Śmigusa*, dostała się nawet do dzienników warszawskich. Między innemi, poważny *Wiek* zajmuje się p. Balsambaumem i szeroko opisuje swoim czytelnikom przygody owej figury humorystycznej z policją lwowską, a następnie uwolnienie tejże z pod konfiskaty przez namiestnictwo.

Koncerty „Harmonji" w ogrodzie miejskim zyskują ogólne uznanie publiczności, która rzęsistymi oklaskami przyjmuje znakomicie wykonany program pod osobistem kierownictwem p. Maurycego Falla. Programy tych produkcyj ułożone są bardzo umiejętnie i składają się z utworów klasycznych, które przegradzają skoczne polki, dziarskie mazury i prześliczne walce. Wybornie gra „Harmonja" melodje o motywach narodowych i te wywołują u publiczności największy zachwyt.

Spodziewać się należy, że komitety, urządzające zabawy ogrodowe i festyny, nie zapomną o „Harmonji" i o popieraniu muzyki miejskiej, niezbędności której nie potrzebujemy udowadniać, i że uważać to będą za obowiązek obywatelski. W karnawale działo się inaczej, z niezrozumiałych dla nas powodów, protegowano (wyjątek stanowiło Koło literackie) przy każdej sposobności muzyki wojskowe, może nareszcie teraz pp. komitetowi zmienią swoje przekonania festynowo-muzykalne.

Czarna dama. Godz. 11. w nocy; na ulicach panuje zupełny spokój, nawet lampy już pogaszone, a tylko od czasu do czasu widać wracających gości restauracyjnych, którzy nucąc wesołą arję z „Cagliostra", podążają do otwartych jeszcze cukierni — na herbatę.

Grono takich młodych ludzi spotkało wczoraj na pl Katedralnym ładną pokojóweczkę z dzbankiem w ręku, a obok niej idącego młodego człowieka, czarno ubranego, a uzbrojonego w... parasol. Nie ona do niego, ale on właśnie tulił się do niej i coś szeptał jej w ucho. Twarzy z powodu kapelusza o bardzo szerokich kresach, rozpoznać nie było można. Faceci stanęli, przypatrując się tej ciekawej parze, gdy wtem jeden z nich, mający widocznie bardzo bystre oko, zawyrokował, iż ów czarny młodzieniec jest przebraną kobietą. A więc przekonajmy się — zawołali inni i nuż w pogoń. Za zbliżeniem się, pokojóweczka i jej adonis — stanęli. Po kilku słowach rozmowy, okazało się, że przypuszczenie było prawdziwe, a dość było oglądnąć maleńką nóżkę i buciki na wysokich korkach, ażeby się przekonać, iż to kobieta w męskiem ubraniu. Niespodziane to odkrycie zaintrygowało w wysokim stopniu młodych ludzi, którzy postanowili dowiedzieć się koniecznie, co ma znaczyć ta maskarada. Posypały się zapytania, żartowano dłuższy czas, aż wreszcie czarna dama, obawiając się zdradzenia *incognito*, szepnęła: „panowie, dajcie mi spokój, ja szukam męża" i zaczęła uciekać.

Nie poszło to jednak tak łatwo. Zaciekawieni faceci dalej ścigali tajemniczą nieznajomę, która wreszcie zadzwoniła do jednej z szerokich bardzo bram przy placu... mniejsza o to, którym, i tutaj zniknęła...

Kto był tą „czarną damą" i czy naprawdę śledziła ona tylko męża — nie wiadomo. Ktoby chciał coś się o tem dowiedzieć, niech sam dalej bada.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Turkocin, w powiecie przemyślańskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Srednia temperatura wczoraj była + 19·3°C., najwyższa + 26·2°C., najniższa + 14·2°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zmienny południa, co do siły słaby (2), średnia temperatura doby będzie + 16·0 C., stan nieba będzie zmienny, a względna wilgotność powietrza będzie około 65 prc.; opad: deszcz nieznaczny. W poniedziałek stan powietrza pozostanie bez zmiany.

Okropne zabójstwo. Z Kołomyi piszą do nas pod dniem 22. bm.: „Wczoraj po południu we wsi Stecowej obok Śniatyna, gdy wójt Kuryluk rozsądzał sprawę na polu o miedzę, chłop Iwan Bereza, czując się być pokrzywdzonym, jednym zamachem odciął wójtowi głowę kosą!"

Morderstwo. W lesie w Aleksandrowicach pod Krakowem znaleziono trzy dni temu leśniczego, którego niewyśledzony dotąd zbrodniarz, w okrutny sposób zamordował. Według opowiadania świadków, którzy nieboszczyka widzieli, zbrodniarz widocznie zaczaił się za krzakami i z nienacka uderzył na przechodzącego leśniczego tępem narzędziem, później — zdaje się — użył siekiery, jak świadczą rany, a wreszcie bił strzelbą ofiarę, gdyż kawałki jej są pokrwawione. W tym lesie miała tegoż dnia część młodzieży gimnazjum Sobieskiego majówkę. Widok tak okrutnie zamordowanego popsuł ochotę do zabawy. Kiedy młodzież nadeszła na miejsce wypadku, leśniczy żył jeszcze, ale w kilka minut umarł.

Wybuch w pociągu. Dnia 21. b. m. w pociągu kolejowym pomiędzy miastami York i Tarrytown nastąpił wybuch dynamitowy. Dwóch Amerykanów i ośmiu Włochów zginęło, wiele osób jest rannych.

„Macierz Polska". Od zarządu tej instytucji otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Ponieważ rada szkolna krajowa zaleciła znaczną ilość z wydanych przez „Macierz Polską" książeczek na nagrody pilności dla szkół ludowych, administracja wydawnictw „Macierzy Polskiej", przygotowała odpowiedni zapas książeczek w ozdobnej oprawie ze złotym napisem „Nagroda pilności". Do ceny książeczek dolicza się tylko 7 centów za oprawę.

Sądzimy, że tym sposobem, oddajemy sprawie szkolnictwa istotną przysługę, dostarczając książeczek premiowych tak tanich, iż najmniejszy budżet szkoły wystarczy, aby ładne i doborowe dziełka na nagrody dla dziatwy szkolnej różnego wieku zakupić.

Wystawa w Lipsku. W styczniu r. p. odbędzie się w pałacu kryształowym w Lipsku wystawa, która będzie miała za cel zbadanie, jakie konserwy mogą być przydatne do żywienia armji w razie wojny i do żywienia się ludności w czasie epidemij, tak, aby to pożywienie stanowiło tamę przeciw szerzeniu się epidemji Wystawa obejmować będzie 11 działów i zawierać wszystkie potrzeby dla Czerwonego Krzyża, potrzeby dla armji, żywienie się niezamożnej ludności, sztukę gotowania, pieczywo i mięsiwo, napoje, maszyny do gotowania itd. Do udziału zaproszone są filje Czerwonego Krzyża, kuchnie ludowe, stowarzyszenia humanitarne.

Pomnik dla Murawiewa w Wilnie. Ministerstwo spraw wewnętrznych w Petersburgu zezwoliło na zbieranie składek po całem państwem rosyjskiem, celem wystawienia w stolicy litewskiej pomnika dla sromotnej sławy jenerał gubernatora wileńskiego, Michała Murawiewa, z przydomkiem „wieszatiel." W Wilnie polecono utworzyć komitet centralny do zbierania składek, którego członkami mogą być osoby, mieszkające i w innych częściach cesarstwa. Jest to bezwątpienia rysem znamiennym obecnego społeczeństwa rosyjskiego, że pragnie uczcić pomnikiem największego z katów i siepaczy, jakich ono po Iwanie Groźnym wydało!

Sensacyjna wiadomość, za autentyczność której poręcza, otrzymuje paryska *Autorite* z Berlina. Dotyczy ona pobytu cesarzowej Frydrykowej w Paryżu, a brzmi jak następuje:

„Mogę was zapewnić, że kiedy cesarz Wilhelm otrzymał depeszę o zgromadzeniu się ligi patrjotów i kiedy w skutek mowy Déroulèda można było lękać się, aby nie urządzono manifestacji nieprzychylnej dla dostojnej podróżnej, cesarz w obecności kilku osób odezwał się do kanclerza Caprivi'ego w te słowa:

— „Jeżeli cesarzowej wyrządzą w Paryżu zniewagę, zmobilizuję trzy korpusy armji.

„W tym duchu odbył też cesarz radę wojenną i wszystko było w pogotowiu, dopóki cesarzowa Frydery kowa gościła na ziemi francuskiej".

Szarańcza. Z Algieru straszliwe nadchodzą wiadomości o szarańczy. Jak wiadomo, rząd wysłał uczonego, Kunkel d'Herculais na miejsce, aby zbadał umiejętnie jaja i płód szarańczy i zaproponował środki dla zatamowania tej plagi. Misję tę spotkał los okropny, jak tego dowodzą nadeszłe szczegóły. Napadnięta przez szarańczę na wolnem polu, broniła się misja rozpaczliwie od niezliczonych nieprzyjaciół, zapaliła krzaki, stratowała krocie, ale w końcu uduszoną została przez nawałę robactwa. Gdy szarańcza odleciała, znaleziono trupy członków wyprawy; włosy, brody i krawaty szarańcza zjadła.

W kalejdoskopie.

Staruszka, ginąca z nędzy, apeluje do dobroczynności publicznej (*vide* notatkę w „kronice").

Dopóki włosy jej nie pobielały i twarzy nie pokryły zmarszczki, tułała się po różnych domach, jako bona.

Teraz bez chleba i dachu wygląda miłosierdzia... bo któżby taką staruszkę dawał za towarzyszkę dzieciom? Co ona im zaśpiewa ochrypłym głosem? Czem je zabawi, jak ustrzeże?

Niepotrzebna nikomu, bezsilna, zdana jest na łaskę losu....

Litościwe serca nie dadzą jej zapewne zginąć, ale ileż innych „bon" w podobny smutny sposób kończy swą karjerę!

Ubolewamy nieraz nad losem guwernantek i słusznie, bez porównania jednak lepiej mają się one, niźli „bony".

Guwernantka otrzymuje przynajmniej za swe trudy stosunkowo dobrą zapłatę i doznaje należytego szacunku ze strony chlebodawców.

Guwernantka pracować może do późnej starości, bo wiek nie stanowi dla niej żadnej przeszkody w wykonywaniu zawodowych obowiązków.

Jeżeli tedy obok innych zalet, posiada jeszcze i wielką cnotę oszczędności — i jeżeli szczególna jakaś fatalność nie zawisła nad nią, to byt ma zabezpieczony. Ze spokojem spoglądać może w przyszłość, bo tyle uciuła, iżby u schyłku przynajmniej wypocząć bez troski.

Inaczej ma się rzecz z boną.

Jestto szumny tytuł — ale pod czarną gwiazdą rodzą się istoty, które go używają.

Od bony żądamy, aby cały czas swój i wszystkie siły, zarówno intelektualne, jak fizyczne, poświęcała dziatwie, oddanej pod jej opiekuńcze skrzydła.

W zamian otrzymuje ona zapłatę nie wiele wyższą od zapłaty zwykłej służącej, choć rzecz to bądź co bądź trudniejsza, kierować malcami, niż garnki umyć lub sznycle usmażyć.

Również w traktowaniu ze strony chlebodawców nie doznaje bona tego szacunku, jaki powinienby stanowić opiekunkę owej dziatwy. A przecież chcąc odpowiedzieć swemu zadaniu, musi im ona z całem oddać się zaparciem. Że zaś zadanie to nie łatwe, najlepszy dowód w tem, iż w danym wypadku sami, czy nie chcemy, czy nie możemy go się podjąć.

Z nadejściem starości, znajduje bona zamknięte drzwi wszędzie i nie wie, co z sobą począć na dni swych ostatek....

Więc nędzą kończy się jej życie, pełne trosk, włóczęgi i upokorzeń.

Towarzystwa dobroczynne powinnyby pomyśleć o jakimś dla tych nieszczęśliwych istot asylu, lub o przyjściu im w pomoc innym sposobem — boć przecie w dobrze zorganizowanem społeczeństwie ma uczciwa praca prawo liczyć choćby na to, iż śmierć głodowa nie zajrzy jej w oczy.

(*Eres*).

Medale, odbite, jeden na cześć ogłoszenia konstytucji 3. Maja i drugi z popiersiem Dekerta na cześć nadania praw miastom polskim 18. kwietnia 1791, są do nabycia we Lwowie po cenie 3 zł. w handlu pp. Dzikowskiego ul. Karola Ludwika l. 1. i Bromilskiego ul. Karola Ludwika l. 11. oraz w redakcji *Dziennika Polskiego* i *Kurjera Lwowskiego*.

62

KSIĘŻNICZKA CYRKOWA.

POWIEŚĆ Z ŻYCIA PARYSKIEGO.

PRZEZ

PAWŁA PERRON.

Część trzecia.

(Ciąg dalszy.)

— Tymczasem, ciągnął Molinard dalej, nie możesz ani pani, ani pan panie *abbé*, nie uczynić. Miałem z panią do pomówienia w ważnej sprawie, panno Duval, widzę jednak, że teraz nie czas na to Jeżeli śmiem pani dać jaką radę, a uprawnia mnie do niej wiek mój, doświadczenie i życzliwość dla pani, to radziłbym, abyś pani wróciła do domu i spokojnie oczekiwała wiadomości odemnie.

Leonia wstała i zwróciła błagalne spojrzenie na prefekta, który jeszcze raz ją upewnił, iż skoro tylko dowie się o czem, zaraz ją zawiadomi.

— A gdzie pana znajdę panie *abbé?* — zapytał prefekt.

— Mnie?.. Mieszkam „pod Najświętszą Panną."

— Nie! Lepiej będzie, abyś pan mnie nie odstępował — odezwała się Leonia. Pozostaniemy razem w mojem pomieszkaniu, czekając dalszych dyspozycyj pana prefekta Być może, iż trzeba będzie dziś jeszcze wyjechać.

— A więc dobrze — rzekł *abbé* Udam się z panią.

Ta energiczna kobieta przejmowała go otuchą, podczas, gdy w samotności byłby niechybnie oddawał się rozpaczy.

VIII.

Południe już się zbliżało. Zwolna uchodził czas abbému i Leonji.

Siedzieli w ponurej zadumie, ledwie od czasu do czasu przerywając ją kilku słowy.

Abbé co chwila podchodził ku oknu, patrząc na bulwar, ażali nie zobaczy tam posłańca od prefekta.

Ilekroć na schodach dały się słyszeć czyje kroki, podbiegali oboje ku drzwiom; ale godzina mijała po godzinie, a wiadomości żadnej nie było.

Z obfitego objadu, o którym oczywiście nie zapomniała Luiza, nie tknął staruszek ani kęska, podczas gdy Leonia spożyła przynajmniej trochę mięsa.

Z nadejściem nocy, abbe zdradzał coraz większe rozdrażnienie nerwowe. Przechadzał się po korytarzu wielkiemi krokami, otwierał od czasu do czasu drzwi i zaglądał do klatki schodowej.

Przeszedł wieczór; z pobliskiej wieży św. Wincentego à Paulo zegar wydzwonił jedenastą; oboje już zwątpili. Wtem nagle dał się słyszeć głos czyichś kroków na pierwszem piętrze.

Oboje wybiegłszy na korytarz, ujrzeli przed sobą Randela we własnej osobie.

— Cóż? — zapytali jednym tchem.

— Jesteśmy na ladach hr. Hektora de Montraillet. Jak mi pewien urzędnik telegrafuje, odjechał on właśnie o godzinie 11. pociągiem kolejowym z dworca orleańskiego do Tours. Ów urzędnik wsiadł do tego samego posiągu, by hrabiego nie spuszczać z oka i zarządzić w Orleanie, co należy.

— Do Tours? — zapytała Leonia. — Niewątpliwie zamierza on się udać do swego zamku w Trossart. Musimy za nim pojechać, księże prałacie. Nie zdam się na zarządzenia samego urzędnika. Jeśli musi się tam rano odbyć pojedynek, przybędziemy w sam czas jeszcze.

— Ależ nie odchodzi już żaden pociąg — zauważył detektyw. Najbliższy pociąg do Orleanu i Tours odejdzie o godzinie 7. rano.

Leonia umilkła. Po chwili jednak odrzekła energicznie:

— Osiodłam więc mego Tipperarego i pojadę. Minęła jedenasta; wyciągniętym kłusem może on mnie w siedmiu godzinach tam dostawić, a choćbym nawet trupem paść miała...

Randel uśmiechnął się sarkastycznie.

— Dasz temu spokój, łaskawa pani. Nie znasz pani prawdopodobnie drogi i możesz się łatwo wśród ciemności zbłąkać. Przewodnika zaś, któryby mógł takiej szalonej podjąć się jazdy, nie znajdziesz pani.

— Mój Boże, to prawda — rzekła Leonia. Nie wolno mi robić głupstwa, bo wówczas wszystko stracone. Muszę jutro rano być w Tours, choćby nie wiem co miało mnie to kosztować. Ależ, prawda — nic łatwiejszego — pojedziemy zaraz umyślnym pociągiem do Orleanu.

— To już lepszy pomysł, jeśli pani istotnie zamyślasz nie żałować grosza. Taki specjalny pociąg kosztuje mnóstwo pieniędzy.

— Mniejsza o to. Proszę na mnie zaczekać, księże prałacie. Poszlę Luizę po dorożkę i przebiorę się. Za dziesięć minut będę gotową do wyjazdu.

Abbé i detektyw pozostali sami.

Pierwszy ciągle jeszcze patrzył błędnym wzrokiem przed siebie.

W końcu zapytał urzędnika, czy niczego się nie dowiedział o jego kuzynie Gastonie Fross.

— Nic, księże dobrodzieju Jeżeli istotnie jest on współzapaśnikiem hrabiego, to musiał w ciągu dnia pojechać do Tours. Ale pozwól pan, że usiądę; djablo zmęczony jestem.

Abbé, który czuł się tu do pewnego stopnia jak w domu, przeprosił go, że już pierwej sam nie podał mu krzesła, a widząc na kredensie karafkę i wino, nalał szklankę i podał ją Randelowi.

Ten w milczeniu spróbował naprzód ostrożnie, a potem pociągnął kilka sporych łyków, mlaskając językiem.

— A pan, czy się nie pokrzepisz? spytał *abbégo*, nie mogąc zgoła pojąć niepokoju staruszka.

— Nie, dziękuję — odparł tenże.

— Wino przecie wyśmienite — zauważał ajent i w kilka minut wypróżnił wielką szklanicę do dna.

Tymczasem wróciła Leonia, nagląc do wyjścia.

Miała na sobie futrzany płaszczyk, który spadał aż do ziemi, głowę zaś osłoniła bułgarką, z której jej piękna twarzyczka wyzierała, jak róża z pośród mchu.

Randel, na prośbę Leoni, odprowadził oboje aż na dworzec i przyrzekł zająć się zamówieniem pociągu.

Sądził, że nie będzie miał w tem żadnych trudności.

Okazało się jednak inaczej.

Naczelnik stacji oświadczył kategorycznie, że tej nocy nie może puścić żadnego pociągu, gdyż na torach pod Orleanem odbywa się niezbędna reparacja szyn.

Ani prośby, ani błagania nie zdołały go zmiękczyć, gdyż niemożliwem wprost było zmienić wydane już rozporządzenia.

Zaraz po przejściu ostatniego pociągu szyny zostaną wyrwane, a nowe wstawione na ich miejsce. Dopiero od godziny 5. rano tor będzie na nowo oddany do użytku.

Leonia ponowiła mimo to prośbę, zaklinając urzędnika na wszystkie świętości, by jej dał jakąś radę, iżby mimo to w czas mogła dostać się do Tours, ale naczelnik stacji na wszystko wstrząsał ramionami, mimo że mu Leonia przyrzekała osobne wynagrodzenie.

Randel, który z początku w milczeniu przyglądał się całej scenie, rzekł w końcu:

— Ależ, panie inspektorze, dobrem słowem i monetą dałoby się przecież może coś zrobić.

— Jestem gotów chętnie wszystko uczynić, byle znalazła się możliwość.

— A więc zatelegrafuj pan do Orleanu, iżby tam przygotowano lokomotywę, z jednym wagonem, którąby czekała tuż przed miejscem oddanem do naprawy. Wtedy pojedziemy ztąd aż do owego miejsca, przesiądziemy się i użyjemy następnie tego drugiego pociągu.

— Jest to dobra myśl, — odparł urzędnik. Nie darmo stoisz pan na czele tajnej policji, panie Randel. Jeżeli więc pani gotowa jesteś ponieść wysokie koszta tej procedury...

— Najchętniej, — rzekła Leonia. — Spiesz się pan tylko, zatelegrafuj i zarządź, co potrzeba.

Urzędnik odszedł, prosząc, aby obaj panowie i Leonia udali się do jego biura. Randel spojrzał na zegarek. Była właśnie północ.

— W pięciu godzinach możesz się pani łatwo dostać do Orleanu — powiedział. — Czasu jest tedy dość jeszcze. Przed siódmą dnieć nie będzie, a pociemku pojedynkować się trudno.

Leonia skinęła głową. Spokój urzędnika policyjnego oddziałał na nią uśmierzająco.

— Teraz dopiero, — ozwała się — mogę panu sama podziękować za bezprzykładną uprzejmość i energję, jakiej złożyłeś pan dowody. Jeśli cel osiągniemy, będzie to wyłącznie pańską zasługą.

Detektyw w milczeniu ukłonił się, mimo że przyzwyczajony był do odbierania podobnych pochwał, niemniej jednak pochwała z tak pięknych ust, poparta zresztą wdzięcznem, słodkiem spojrzeniem, była mu milszą od dekretów uznania, które tak często dostawały mu się od przełożonych.

Naczelnik stacji długo dał na siebie czekać. Było już niedaleko do pierwszej, gdy zjawił się znowu.

— Kosztowało to nie mało trudu, — powiedział. — Mój kolega w Orleanie czynił rozmaite zarzuty temu przedsięwzięciu i w końcu oświadczył, iż nie puści osobnego pociągu, jeśli nie otrzyma polecenia wprost od dyrektora. Musiałem tedy jednego z mych podwładnych posłać do dyrektora. W domu powiedziano mu, że poszedł do Wielkiej Opery. Zatelegrafowałem. Był istotnie. Odpowiedział mi jednak, że nie znając bliższych okoliczności, nie może dać swego przyzwolenia. Telegrafuję znowu.. opowiadam rzecz całą i otrzymuję wreszcie pozwolenie. Teraz depesza odeszła do Orleanu, za chwilę powinna być odpowiedź.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

„Skała“, stowarzyszenie katolickiej młodzieży rękodzielniczej urządza w niedzielę 24. b. m. na dochód funduszu stowarzyszenia w ogrodzie własnym przy ulicy Mickiewicza l. 28, przedstawienie amatorskie, połączone z zabawą towarzyską. Początek zabawy o godz. 4. popołudniu, zaś o godz. 8. wieczorem członkowie stowarzyszenia odegrają sztukę p. t.: „Wiesław“, obraz ludowy w 4 aktach a w 5 odsłonach Kazimierza Brodzińskiego. Zaproszenia i bilety rozebrane 17. b. m. są ważne.

Komitetowi, urządzającemu festyn akademicki w dniu dzisiejszym na Górze zamkowej, powiodło się pozyskać chór towarzystwa śpiewackiego „Echo“, który o godzinie 7 wieczorem odśpiewa kilka udatnych utworów wokalnych.

Popis. Dnia 27. bm. odbędzie się w wielkiej sali Kasyna miejskiego popis uczniów i uczennic Marjana Signio. Wstęp wolny tylko za zaproszeniem.

W Podwołoczyskach od kilku lat istnieje „Towarzystwo dobroczynności dam“, które rokrocznie zaopatruje młodzież szkolną, tak porą letnią, jakoteż i zimową, w odzież i obuwie; przez całą zaś zimę dostaje ta młodzież obiad, dozorowany przez członków Towarzystwa. Tego miesiąca przystąpiono do nowego wyboru. Prezesową wybrano panią Beres, zastępczynią panią Katzner, a kasjerką panią Godheim.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Raj utracony“, komedja w 3. aktach Fuldy; wieczór o godzinie pół do 8 „Cagliostro we Wiedniu“, operetka w 3. aktach Straussa; jutro w poniedziałek po raz pierwszy „Thermidor“, dramat w 4. aktach Wiktoryna Sardou.

Warszawa w r. 1861. Wspaniałe to wydawnictwo, złożone z siedmiu kartonów Artura Grottgera, stanowi cenną pamiątkę dla polskiego społeczeństwa w trzydziestą rocznicę krwawego przesilenia. Wydanie to uskuteczniono z oryginałów, będących własnością hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, przyszło do skutku za staraniem siostry zmarłego artysty. Pod względem artystycznym przedstawia się wydawnictwo wspaniale i składa się z następujących obrazów: 1 Podczas mszy świętej; 2. Na nieszporach; 3. Chłopi i szlachta; 4. Żydzi; 5. Pod kolumną Zygmunta; 6. Wdowa; 7. Zamknięcie kościołów. Cena egzemplarza na papierze żółtym chińskim 6 zł., na białym sztychowym 4 zł. 50 cnt.

„Narodowe stronnictwo demokratyczne wobec zadań chwili obecnej“. Praca ta p. St. Szczepanowskiego, drukowana w *Ekonomiście polskim* wyszła obecnie w osobnej odbitce.

W paryskiej Akademji sztuk pięknych dokonano d. 16. bm. wyboru jednego członka w miejsce zmarłego ks. Napoleona. Wybranym został znaczną większością głosów p. Gustaw Larroumet, dyrektor sztuk pięknych w ministerstwie oświaty.

„Przed północą“, polka, na fortepian, przez Mieczysława Chulawskiego.“ Pod powyższym tytułem pojawiła się kompozycja bardzo udatna i skoczna. Lubownikom tańców możemy ją polecić.

Teatr.

(*„Na łasce zięcia“, komedja w 4aktach Barriera czwarty występ panny Marji Sznage*).

W rzędzie francuskich autorów dramatycznych, Barriere był jednym z pierwszych, którzy na lat wiele przed powstaniem nowoczesnej szkoły naturalistycznej odczuwali potrzebę przedstawiania na scenie ludzi w całej ich prozaicznej nagości... Postacie jego, to typy z życia codziennego z wszystkiemi słabostkami, wadami. Nie szczędzi swemu społeczeństwu satyry, bezwzględnej, gorzkiej — bo prawdziwej.

Obok „Fałszywych poczciwców“, do najcelniejszych dzieł płodnego tego autora zaliczano od dawna sztukę, wznowioną onegdaj.

„Na łasce zięcia“ jest nietylko utworem, głęboko uzasadnionym pod względem psychologicznym, lecz zarazem dziełem szczerego humoru, pełnym komizmu, wypływającego nie z gmatwaniny sytuacyjnej, lecz z charakterów, kreślonych z zacięciem nieporównanem, z fotograficzną wiernością. Gdy nadto wspomniemy, że intryga sztuki i jej budowa odznaczają się misternem wykończeniem, to nietrudną będzie rzeczą zrozumieć zajęcie, wywołane w audytorjum onegdajszem wznowieniem.

Fabuła tej komedji, raczej krotochwili, streszcza się w tym sensie:

Zamożny bankier Paweł Fontelais zaślubił Martę, córkę państwa Beljames, przemysłowców. Ci bankrutują i bez ceremonji osiadają w domu zięcia wraz z młodszą swą córką Blanką. Nietylko, iż przewracają cały ład domowy do góry nogami, ale na domiar złego sprowadzają jeszcze swych przyjaciół, komiczne figury: Montonneta wraz z synem, niedołęgą Onezymem.

Biedny zięć zmuszony, dla dogodzenia teściowi, do porzucenia domu i żony, powraca do swych praw dopiero po wyposażeniu państwa Beljames, nowozakupionym dla nich domem.

Jak z treści wynika, bohaterem sztuki jest Honorjusz Beljames, teść Pawła.

Rola ta przypadła w udziale p. Fiszerowi, który zgryźliwą tę i wielce komiczną postać, wyzyskał w jak najszczęśliwszy sposób. Typ ten jest jedną z licznych, udatnych kreacyj, zdobiących repertoar ulubionego artysty. Zupełnie więc zasłużenie zbierał p. Fiszer w dniu onegdajszym huczne oklaski.

Bardzo charakterystyczną była pani German (Zofia), zaś gra panny Pankiewicz (Marta) odznaczała się zwykłą poprawnością.

W roli Blanki wystąpiła gościnnie po raz czwarty panna Marja Sznage, która i w tej wdzięcznej kreacji, zdołała uwydatnić wszystkie zalety swego pięknego talentu.

Panowie Woleński (Paweł) i Kwieciński (René) byli pełnymi humoru i werwy, wreszcie żywioł charakterystyczny sztuki, znalazł godnych sekundantów, p. Fiszera w osobach panów Feldmana i Walewskiego.

Bez zarzutu przedstawili drobniejsze rólki pp.: Stróżewski, Milewski, oraz pani Piasecka.

Tyle o sztuce i o wykonawcach.

Szczęśliwy wybór wznowień z dawnego repertoaru, konieczny zresztą wobec chwilowego zastoju w literaturze dramatycznej, upoważnia nas do zwrócenia uwagi dyrekcji, na pewną okoliczność, stosowną do wyzyskania, zwłaszcza w letnim sezonie.

Oto w czasach smutnej pamięci socjety artystycznej, gdy przedstawienia na scenie skarbkowskiej przypominały żywcem improwizowane komedje *del arte*, pogrzebiono u nas bardzo pokaźną ilość sztuk wartościowych, — z powodu niedostatecznej obsady ról, bądź też z powodu braku przygotowania.

W liczbie tych straceńców figurują, prócz dzieł oryginalnych, także dzieła Augiera, Feuilleta, Sardou i wielu innych, nieznane Lwowianom nawet z tytułu.

Wznowienie takowych posiadałoby dla ogółu widzów nie tylko urok nowości, lecz przyczyniłoby się wielce do urozmaicenia repertoaru.

Interim.

Przegląd polityczny.

* O wydaleniu Natalji rozmawiał korespondent dziennika *Pester Lloyda* z ministrem spraw wewnętrznych, p. Gjają. Z opowiadania ministra pokazuje się, że rząd uczynił wszystko, co mógł, aby Natalję skłonić do dobrowolnego wyjazdu; zaproponował jej odjazd z zamku królewskiego po pożegnaniu się z synem wśród honorów królewskich, ale ona na nic nie chciała się zgodzić i oświadczyła wyraźnie, że tylko gwałtem da się wywieść. Prefekt, któremu polecono wykonanie rozkazu o wydaleniu, znany z braku energji, zwlekał to wykonanie, a tymczasem ludność miasta dowiedziała się, że Natalja ma być wywieziona i zbiegła się licznie, aby temu wywiezieniu przeszkodzić. Że rząd starał się uniknąć starcia zbrojnego między wojskiem a ludnością, pokazuje się z tego, że wojsko wstrzymywało się do ostatniej chwili od użycia broni, a nawet w samem starciu okazało wiele zaparcia. Podczas gdy z ludności padły tylko dwie osoby, jedna jest ciężko ranna, a pięć lekko, wojsko ma bardzo wielu rannych, a mianowicie 26 żandarmów 11 jeźdźców i 3 oficerów.

* Według zapewnień dzienników giełdowych, prezydent Thielen, nie przyjął ofiarowanej mu teki ministra komunikacji. Prawdopodobnym następcą Maybacha, będzie zatem tajny radca Bensen, szef komisarjatu kolei żelaznych w Berlinie, wybitny urzędnik w ministerstwie i jego dość częsty przedstawiciel przy rokowaniach o upaństwowienie.

* Przygodny korespondent petersburski *National Ztg.* opowiada o rozmowach, jakie miał serbski minister finansów Vuicz z księciem czarnogórskim i z p. Giersem. Książę ostro krytykował zachowanie się serbskiego rządu, który za bardzo zajmuje się likwidacją spraw po Milanie, kiedy powinien przedewszystkiem uwagę swoją zwrócić na Starą Serbję i na Bośnię. Serbja powinna, według opinji księcia Mikołaja, codziennie dziękować Bogu, że się nią życzliwie opiekuje car. Giers mówił w podobnym duchu, dodając uwagę, że w zakresie stosunków austrjacko-serbskich, hrabia Kalnoky uwzględnia uprawnione żądania i wyjaśnienia.

* Natychmiast po powrocie carewicza z podróży odbyć się mają zaręczyny jego z księżniczką Heleną czarnogórską. W. książę nie dał jeszcze ostatecznego swojego zezwolenia, ale ojcowie, car i ks. Mikołaj ułożyli już wszystko stanowczo.

* Na granicy turecko-bułgarskiej zaszedł wypadek, który dał wprawdzie powód do wzajemnej wymiany not między oboma rządami — nie ma atoli głębszego politycznego znaczenia. Mieszkańcy małej mahometańskiej wioski w górach Rodope Flosovidil żyli od dawna w ciągłych zatargach z bułgarskiemi władzami, a zwłaszcza ze strażą cłową. W ciągu ubiegłego tygodnia zatargi te przybrały znacznie ostrzejszy charakter; zakończyły się nawet śmiercią jednego z żandarmów. Ponieważ ekscendenci doznawali podobno pomocy od poddanych tureckich z sąsiednich miejscowości granicznych, rząd bułgarski upomniał się o to u Porty. Reklamacje jednak odrzucone zostały jako bezpodstawne. Oprócz tego ze swojej strony rząd turecki wyraził niezadowolenie, że żołnierze bułgarscy przekroczyli linję graniczną i naruszyli tureckie terytorjum.

(**Telegramy z innych pism.**)

Wiedeń 23. maja. *W. Abendp.* w artykule swoim z powodu jubileuszu 25-letniego panowania króla rumuńskiego, podnosi zasługi, położone przez niego i przez królowę, tudzież sympatję, jaką żywi monarcha Austrji i ludy Austro-Węgier dla rumuńskiej pary królewskiej i dla narodu rumuńskiego. (*G. L.*)

Odesa 24. maja. Przybywa tu chwilowo przeszło 800 rodzin żydowskich, nie posiadających żadnych zgoła środków do życia, a tem mniej takich zasobów, któreby umożliwiły im udać się na emigrację. W ostatnich czasach wyemigrowało ztąd do Palestyny 300 rodzin izraelickich. (*G. L.*).

Rada państwa.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 23. maja. Na wczorajszem posiedzeniu komisji budżetowej przy dyskusji nad rozdziałem: „szkoły średnie“, oświadczył minister oświaty, iż rząd stosownie do tego, ile pozwolą na to finanse, zamierza powoli upaństwowić wszystkie za konieczne uznane szkoły średnie gminne, i że dotyczące rokowania częściowo zostały już ukończone, częścią są jeszcze w toku. Utworzenie piątego gimnazjum we Lwowie i nowego gimnazjum w Podgórzu zostało już postanowione, a czynią się przygotowania do utworzenia gimnazjum państwowego w Buczaczu. Toczą się także rokowania w sprawie pomieszczenia gimnazjów w Krakowie, i zdaje się, że wkrótce sprawa ta w zadowalniający sposób będzie załatwioną.

Także co się tyczy złego położenia suplentów, o czem już kilkakrotnie wspominano, oświadczył minister oświaty, iż już systemizował 70 posad nowych *extra statum*, na przyszłość ciągle będzie obsadzał powstające przez aktywowanie paralelek nowe posady nauczycielskie tylko przez stałych nauczycieli.

Minister nie może się zgodzić na projekt mianowania suplentów po wysłużeniu 3 lat urzędnikami państwowymi w X. klasie rangi, ale zastanowi się, czy dotychczasowa płaca suplentów odpowiada rzeczywiście pracy, jaką suplenci i asystenci wypełniają.

Co się tyczy reformy studjów gimnazjalnych, zaznaczył minister, iż zarząd naukowy zamierza uprościć naukę filologji i zmniejszyć liczbę godzin poświęconych nauce gramatyki.

Po krótkiej dyskusji przyjęto ten rozdział budżetu, oraz rezolucję Madeyskiego, wzywającą rząd do utworzenia jeszcze jednego gimnazjum we wschodniej Galicji, aby uczynić zadość żądaniom Rusinów.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Buda-Peszt 23. maja. Według *Egyetertes*'u Milan przesłał regencji telegraficzną gratulację z powodu wydalenia Natalji.

Paryż 23. maja. Izba zakończyła obrady nad taryfą cłową i uchwaliła nagłość.

Tarbes 23. maja. Gdy Carnot zwidzał arsenał, jakiś człowiek począł go lżyć i grozić pięściami. Schwytano go i uwięziono, ale okazało się, że to warjat, puszczono go więc na wolność.

Lizbona 23. maja. Nowi ministrowie złożyli wczoraj przysięgę.

Aleksandrja 23. maja. Pomiędzy bawiącymi tu pielgrzymami z Indyj, pojawiły się wypadki cholery.

Praga 23. maja. Wczoraj przybyła tu deputacja studentów z Paryża dla zwidzenia wystawy. Deputację przyjmowano na dworcu entuzjastycznie.

Wiedeń 23. maja, *Pol. Corr.* donoszą, że najstarszy rabin w Korfu wyraził ponownie w drodze telegraficznej prezesowi ministrów, Delyannisowi, gorącą podziękę za pieniężną pomoc, jakiej rząd grecki udzielił żydom, tudzież za zarządzenia, przedsięwzięte w celu przywrócenia porządku.

Wiedeń 23. maja. Na dzisiejszem walnem zgromadzeniu akcjonarjuszów kolei Karola Ludwika podniosła rada zawiadowcza, iż z zadowoleniem wita doniesienie rządu o zamiarze wykupna linji kolei Karola Ludwika, gdyż postanowienia koncesji na budowę głównych linij tej kolei, tudzież okoliczności, wśród których udzielił rząd koncesyj na budowę lokalnych kolei wykluczają już z góry wszelką wątpliwość, iż kwestja upaństwowienia może być niekorzystnie dla towarzystwa załatwioną.

Mimo to jednak nie może rada zawiadowcza wdać się w rokowania z rządem bez specjalnego pełnomocnictwa ze strony akcjonarjuszów, gdyż rokowania te mogłyby być uważane jako prejudykat dla właściwej akcji upaństwowienia, dlatego też zwołane będzie w najbliższym czasie nadzwyczajne walne zgromadzenie specjalnie dla tej sprawy.

Zgromadzenie przyjęło wszystkie postawione wnioski i uchwaliło wypłacić kupon od akcji w kwocie $5^{1}/_{4}$ zł.

Tryjest 23. maja. Słychać, że król grecki Jerzy wkrótce wraz z prezydentem ministrów odwidzi wyspę Korfu.

Nowy prefekt, który zaprowadził na wyspie porządek, otrzymał listy z pogróżkami śmierci.

Na wyraźne zlecenie papieża, księża wezwali z ambon ludność katolicką, aby usunęła się zupełnie od wybryków przeciw żydom.

Belgrad 23. maja. Królowa Natalja po krótkim pobycie w Jasach wyjedzie do Węgier w odwidziny swej ciotki ks. Morussi, a następnie do Sinaja, gdzie przepędzi lato.

Stambuł 23. maja. Mieszkańcy pewnej wioski mahometańskiej należącej do Rumelji wschodniej, zbuntowawszy się, uderzyli na bułgarską straż cłową, przyczem jeden z żandarmów poległ. Rząd bułgarski wysłał tam wojsko, które porządek przywróciło. Na reklamacje bułgarskie, wystosowane do Porty z powodu popierania tych buntowników, odpowiedziała Porta, że właśnie wojsko bułgarskie naruszyło terytorjum tureckie.

Paryż 23. maja. Dla uśmierzenia Francuzów, rozgniewanych postępowaniem władz rosyjskich podczas otwarcia wystawy francuskiej w m. Moskwie, ma car odwidzić tę wystawę, jadąc z rodziną do Krymu.

Londyn 23. maja. Tutejsze pisma otrzymały z Petersburga wiadomość, że rząd rosyjski rozporządzeniem z dnia 3. maja, postanowił zaostrzyć środki, skierowane ku rusyfikacji Królestwa Polskiego, a mianowicie przez surowe wykonywanie cenzury dziennikarskiej, ograniczenie przywilejów szlachty (?) i usunięcie ze szkół nauki języka polskiego.

Wiedeń 23. maja. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 10.08, na czerwiec 10.40.

Oeynhausen 23 maja. Pociąg osobowy idący z Osnabruck, najechał na tylne wagony pociągu pospiesznego, w skutek czego wiele osób, odniosło ciężkie skaleczenia.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 23. maja 1891 r.

HOTEL ZORZA. J. Jodko, z Podola ros. K. Cieński, Uwisla. J. Scociglimo, z Przewoźca. W. Witosławski, z Wygody. T. Derneu, z Cognaku.

HOTEL FRANCUSKI. Dr. K. Matyas. z Brzeska. W. Jonasz, z Bóbrki. A. Mayer, z Niemiec. S. Stross, A. Popper, G. Müller, z Wiednia. M. Löffler, I. Laufer, A. Herdan, z Berna. I. Landau, z Wiednia.

HOTEL CENTRALNY. Dr. B. Weinreb, z Starej soli. J. Domański, z Chlebowic. C. Jaucznik, ze Stryja. J. Dreksler, ze Szląska. L. Małecki, z Odesy. K. Litwin, z Krakowa. M. Kreppel, z Drohobycza. Glaser, z Wiednia.

HOTEL KUHNA. H. Mihali, z Brzeżan. P. Polański z Uszek dużych. I. Kiny, z Kerniey. M. Popławska, z Turzego. L. Keller, z Otynji. A. Horowitz, z Bożykowa.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

O godzinie pół do 4-tej po południu:

Po raz czwarty:

Raj utracony

komedja w 3. aktach Ludwika Fuldy.

O godzinie pół do 8-mej wieczór:

Po raz ósmy:

Cagliostro we Wiedniu

operetka w 3-ch aktach F. Zella i R. Genée'go.

Muzyka Jana Straussa.

Przekład A. Kitschmana.

Akt I.

Uroczystość ludowa na tureckim szańcu.

Aleksander Cagliostro	Myszkowski
Lorenza Feliziani	Skalska
Hr. Stefan Fodor, węg. gwardzista	Laskowski
Baron Liev n. rotmistrz	Jamiński
Hr. Prinzenstein	Nowicki
Markiz Centi oli	Chudkowski
Pani Adami	Kasprowiczowa
Emilja, jej siostrzenica	Radwan

Akt II.

W laboratorjum czarnoksięskim Cagliostra.

Akt III.

Jasnowidząca.

Nowa garderoba — Nowe dekoracje pędzla p. F. Dülla.

Elektryczne światło.

Po cenach dramatu

Jutro po raz pierwszy: **„Thermidor“**, dramat w 4 aktach Wiktoryna Sardou w przekładzie Heleny Marfiewicz.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu

Un professeur de français accepterait volontiers pendant les six semaines des vacances, une place soit a la campagne, soit pour voyager. Il préférait cependant un emploi sédentaire. S'adresser a l' Administration du „Dziennik Polski."

Puder hygieniczny, zalecany przez lekarzy, bez żadnych domieszek, poleca Adolf Pokorny, magister farmacji. Lwów, Wałowa 15. Cena pudełka 70 ct.

Ekspedytorka i telegrafistka poszukuje posady. Zgłoszenia do urzędu pocztowego w Rozwadowie.

Ucznia z dobrego domu i z uczciwemi zasadami, który ukończył 4 klas gimnazjalnych lub realnych poszukuje dom ajencyjny i komisowy: Edwarda Gebhardta, we Lwowie, ulica Wałowa 2

Piernik bez wszelkich dodatków, najstosowniejszy do wód mineralnych, mleka, herbaty, polecany przez lekarzy jako najlepszy środek do trawienia, paczka 12 ct. poleca cukiernia Zimmera, ul. Akademicka, Lwów.

Willa w Skolem, o 10 pokojach, bardzo elegancko urządzona, a położona w najdogodniejszem miejscu, jest z wolnej ręki natychmiast do sprzedania. Bliższą wiadomość w Administracji „Dziennika". 410

Zakład fotograficzny Karola Roszkiewicza. istniejący od lat 7 we Lwowie, został przeniesiony z placu Marjackiego l. 3 do nowo wybudowanego Atelier w hotelu Europejskim w parterze i urządzony podług najnowszych wymagań z aparatami błyskawicznymi, światło zaś dzienne do zdjęć fotograficznych zastosowane do nowoczesnej sztuki na wzór pierwszorzędnych zakładów zagranicznych. 414

Młody pomocnik handlowy z kilkoletnią praktyką, oraz będąc pomocnikiem w pierwszorzędnym handlu poszukuje posady w miejscu lub na prowincji. Łaskawe zgłoszenia poste restante Lwów. J. S. 405

Poczta w okolicy Tarnopola jest do zamiany za odpowiednią inną w Galicji wschodniej. — Dochód roczny brutto 540 zł., netto 400 zł., służba dzienna, kartowanie 1-razowe. Bliższej wiadomości udzieli pośrednik poste restante Iwanczany k. Zbaraża.

Hotel podolski przeniesiony do kamienicy przy ulicy Piekarskiej l. 2. A. urządzony wykwintnie i nowo umeblowany poleca się i nadal łaskawym względom Szanownej Publiczności, jakoteż restauracja w hotelu się znajdująca. 402

Rządca gospodarczy z kilkuletnią praktyką z renom. gospod obecnie w miejscu w hrab. dobrach zarządzający 400 mórg magdeburskich poszukuje posady od 1. lipca r. b. Łaskawe oferty uprasza pod adresem: T. Stefaniak Grylewo pod Węgrowcem w Wielk. ks. Poznańskiem. 407

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania od różnych terminów (między innemi **pomieszkania kawalerskie frontowe, eleganckie,** większe i mniejsze z odpowiednim pomieszczeniem dla służby, lub obsługą w domu). **Sklep. Stajnię. Wozownię** wynajmuje Zarząd realności *Emila Bertemiliana Brajera* w godzinach 9.—12. i 3.—5.

Ul. Sapiehy 27 b. w parterze mieszkania o 3, 2 pokojach z nyżą i przynależytościami do najęcia. 400

Przewyborne w smaku i zapachu przez **Suez** sprowadzane

HERBATY chińskie.

po zł. 2, 2·80, 3·20, 3·60, 4, 4·40 i 5 zł. za funt — 500 gramów.

Wysiewki herbaciane

po zł. 1·50 i 1·70 za funt — 500 gramów z zupełnie świeżego transportu

poleca handel 1010 b

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Zaszczytnie **znana Frankstadzka** tkalnia ręczna wyrobów bawełnianych poleca po cenach wyrobów **franco do każdej stacji pocztowej**

1 szt.	23 mtr. płótna bawe!.	78 ct szer.		4·80
1 „	23 „ „	72 „	„	4·20
1 „	23 „ prześcier. „	78 „	„	5·70
1 „	23 Damast Gradl „	78 „	„	6·95
1 „	23 czerwonego Nankin lub Halet . . .	80 „	„	6·30
1 „	23 niebiesk. Nankin lub Halet . . .	80 „	„	5·10
1 „	23 niebiesk. Nankin lub Halet . . .	70 „	„	3·90
1 „	40 mtr. Chiffonu Nr. 2	85 „	„	9·20
1 „	40 „ „ „ 3	85 „	„	10·40
1 „	40 „ „ „ 4	85 „	„	11·.0
1 tuzin	chust k surowych białych . .			1·70
1 obrus	w różnych kolor. 150 ▢ ctm.			1·40

za nadesłaniem pieniędzy lub zaliczką.

Gwarantuję najlepszą jakość moich wyrobów i obowiązuję się na żądanie, co się nie podoba, za nadesłaniem franco, wymienić, albo zwrócić pieniądze.

PIOTR POLANSKY, fabrykant wyrobów bawełnianych

w **FRANKSTADT** a) Radhost **Morawia.** 1307

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY

M. KLARFELD

we Lwowie 1021

przy ulicy Hetmańskiej pod liczbą 6,

kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym bez doliczenia prowizji.

Przyjmuje także zlecenia dla giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wszelkie papiery wartościowe wylosowane, tudzież płatne kupony, przyjmuje za gotówkę bez wszelkiego potrącenia.

Zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Truskawiec

Zakład zdrojowo-kąpielowy i stacja klimatyczno-lecznicza w Galicji wschodniej.

Urząd pocztowy i tegraficzny w miejscu. 1358

Koleją Karola Ludwika, koleją państwową, Lwowsko-Czerniowiecko Jasską i węgiersko-galicyjska do Drohobycza.

Zdrojowisko i uzdrowisko w uroczej górskiej okolicy (415 m. n. p. m.) niezwykle bogate w najrozmaitsze środki lecznicze. Zdroje słone i słono-glauberskie w zupełności, zastępujące Kissingen, Homburg, Marienbad, Kreuznach, Veynhausen Wiesbaden itd. itd.

Najsilniejsza w Europie solanka siarkowa, szczawa alkalowo-ziemna, **kąpiele słono-siarkowe,** przewyższające wszelkie inne kąpiele słone, słono-jodo-bromowe i słono-siarczane w kraju i zagranicą. Kąpiele siarczane. Natryski nosowe. Leczenie elektrycznością. Miesienie. Żętyca. Mleko. Apteka i skład wód mineralnych. Tusze z słodkiej wody.

Zalecane przez najznakomitszych lekarzy krajowych i zagranicznych w cierpieniach skrofulicznych, gośćcowych, dnowych, syfilistycznych, w przewlekłych chorobach przewodu pokarmowego, chorobach nerek i pęcherza, w rozmaitego rodzaju chorobach kobiecych, skórnych i nerwowych.

Ordynuje lekarz zdrojowy Dr. Aureli Plech, cesarski radca z Jarosławia, Dr. Stanisław Dekański z Krakowa i Dr. Emil Wensler ze Lwowa.

Przeszło 300 pokoi wygodnie urządzonych, piecami zaopatrzonych, z łóżkami żelaznemi i materacami od 50 ct. do 3 zł. dziennie.

Kaplica łac., cerkiew ruska, czytelnia dla pań i panów, doborowa orkiestra, sala balowa, fortepian, przyrządy do gier towarzyskich, trzy restauracje z zakładową na czele, cukiernia, kawiarnia, restauracje izraelickie, sklepy, fryzjer, cyrulik itd. Skwery ozdobne, prześliczne spacery, wycieczki w okolicę, zabawy towarzyskie, reduty itd.

W pierwszym od 25. maja do 1. lipca i ostatnim sezonie od 15. sierpnia do 25. września, pomieszkania w domach zakładowych o 30 procent tańsze. Wszelkiego rodzaju zamówienia przyjmuje i wszelkich objaśnień udziela Zarząd zdrojowy w Truskawcu.

Ubodzy uwzględnieni będą tylko w I sezonie do 15. czerwca i w III. sezonie od 15. sierpnia, a pozostający dłużej nad 3 dni po I. sezonie tj. po 1. lipca opłacają taksę całkowitą. (Przedruk nie będzie opłacony).

Kąpiele jodowo-solankowe **BAD HALL** Wyższa Austrja.

Najsilniejsze solanki jodowe kontynentu przeciw *skrofułom* i wszystkim *ogólnym i poszczególnym chorobom,* w których jod jako ważny środek leczniczy jest wskazany. *Znakomite urządzenia kuracyjne (kuracja kąpielowa i zdrojowa) owijania, inhalacja, masaż, kefir). Bardzo korzystne warunki klimatyczne.* Stacja kolei; ruta podróży przez Linz nad Dunajem. 685

Sezon od 15. Maja do 30. Września.

Wyczerpujące prospekta w wielu językach przez

Zarząd kąpielowy w BAD HALL.



SZPRYCOWANIE MATICO

PP. GRIMAULT i K°, Aptekarzy w Paryżu.

Przyrządzone wyłącznie z liści peruwiańskiej rośliny *Matico*, szprycowanie to zasłużyło sobie w przeciągu lat kilku na powszechne wzięcie. Leczy w bardzo krótkim czasie najuporczywsze *rzeżączki.*

W Paryżu, 8, ulica Vivienne, i w głównych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisera. 508

MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.



MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.

L. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom,** t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim twardym naroślom skórnym. **Skutek poręcza się.** Do nabycia w aptekach.

Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct. Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne uznania leżą do dyspozycji

w głównym składzie rozsyłkowym

Apteka

L. Schwenka

w Meidling pod Wiedniem.

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrót.**

Składy **we Lwowie** J. Mikolasch, H. Blumenfeld, Z. Rucker, J. Wewiórski; **w Krakowie** C. Wiszniowski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, E. Stockmar; **w Kopyczyńcach** M. Reder; **w Przemyślu** J. Lepiankiewicz, L. Nahlik; **w Sokalu** E. Wysoczański; **w Brodach** W. Landesberg, M. Kullak; **w Czortkowie** L. Noss; **w Kołomyi** A. Sidorowicz, Ed. Stenzel i K. Br. v. Witosławski; **w Stanisławowie** J. Maoura, A. Amirowicz; **w Tarnowie** M. Adler, J. Sokalski, F. Leszczyński; **w Milówce**: J. Reisner; **w Czerniowcach** W. v. Alth, dr. J. Barber.

PUSTOMYTY

(Stacja kolejowa pod Lwowem na drodze do Stryja).

Zakład kąpieli wód siarczanych i żelazisto-borowinowych, oraz wodolecznicy.

Kąpiele w Pustomytach uznała chlubnie „komisja krakowskiej wystawy lekarskiej."

Lekarz ordynujący Dr. Jan Prus, — specjalista chorób nerwowych i wewnętrznych, b. asystent kliniki chorób wewnętrznych Uniwers. Jagiellońskiego Lwów, ul. Kościuszki l. 7. **Sezon otwartym zostaje 20. Maja.**

W parku zakładowym jest stacja kolei, jazda ze Lwowa trwa 27 minut, i kosztuje I. klasa 60 ct., II. kl. 40 ct i III. kl. 20 ct.

Pociągi kolejowe odchodzą ze Lwowa według zegara lwowsk. rano o godzinie 5·10 i 10·20, a wieczorem o godzinie 8·45, — zaś przychodzą z Pustomyt do Lwowa rano o godz. 8·6, po południu o godz. 3·36, i w nocy o godz. 12·8.

Zakład zaopatrzony **w telefon łączący ze Lwowem,** listy odbierają się z pocztowych wagonów i ekspedjują się w miejscu.

W pośród wielkiego, przeważnie szpilkowego parku znajdują się domy z mieszkaniami od 1 do 3 i więcej pokoi, niektóre z nich z kuchniami, a wszystkie umeblowane wygodnemi meblami, zaopatrzone elektrycznymi dzwonkami, usługa męzka i kobieca. W jednym z domów restauracja pod dozorem zarządu kąpielowego zostająca, ceny niższe niż w pierwszorzędnych restauracjach lwowskich. Pianino Pleyela dla użytku gości; ceny pokoi od 40 ct. do 1 zł. dziennie

Nowo urządzone łazienki na rzece „Radwan" odpowiadają wszelkim wymaganiom kuracji hydropatycznej; **wdychiwania rozpylonej wody siarczanej** w odpowiednich przypadkach chorób narządu oddechowego. 143

Wszelkich wyjaśnień udziela na żądanie: **Zarząd zakładu kąpielowego w Pustomytach.**

Zdrojowisko BADEN pod Wiedniem

ziemno saliniczny zdrój siarczany (13 źródeł gorących od 25—36° Celsiusza).

Kąpiele przez rok cały. — Kuracja terenowa. — Otwarcie sezonu letniego 1. Maja.

Frekwencja w roku zeszłym 17.432 osób. Kąpiele te w prześlicznej okolicy położonego miasta zdrojowego urządzone są z całym komfortem i elegancją.

Przez nowy kurhauz z wielkiemi, przepysznemi koncertowemi, konwersacyjnemi salami, biblioteką i restauracją, oraz salami do gry, nowemi zdrojami, doskonałym teatrem letnim, jakoteż przepysznym ogrodem i innemi urządzeniami, nastręcza się publiczności przyjemność, wygodę i rozrywki światowego zdrojowiska. Baden jest również zaopatrzone w najlepszą wodę do picia ze źródeł wiedeńskich.

Wiadomość i prospekta na żądanie gratis przez 842

Komisję zdrojową.

Naturalna

Bilińska Szczawa!

Oddawna znane źródło lecznicze. Znakomity, dyetetyczny napój. 767

Składy we wszystkich handlach wód mineralnych.

Dyrekcja zdrojowa w Bilin (Czechy).

IWONICZ

ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY

Szczawy alkaliczno słone, jod i brom zawierające,

skuteczne w chorobach skrofulicznych i ich złośliwych następstwach, w chorobach skórnych, syfilitycznych, reumatyzmie, nieżytach błon śluzowych, zapaleniach stawów i kostnej, oraz w rozlicznych chorobach kobiecych.

Kąpiele mineralne, wzbogacone nowo odkrytem wgłębi 371 mtr źródłem słono jodowem o niewyczerpanej obfitości, kąpiele borowinowe, tuszowe i basenowe.

Mleko żętyca Inhalatorium.

Znakomita stacja *klimatyczno-lecznicza.*

Instytut leczniczo-pedagogiczny dla chłopców pod kierunkiem prof. gimn. lwowskiego dra Weigla i lekarza zakładowego.

Pora kąpielowa podzielona na 3 sezony od 20. maja do końca września. Mieszkania w 1-szym i ostatnim sezonie tańsze.

Rady lekarskiej udzielają dr. Klemens Dębicki, lekarz zakładowy i dr. Kazimierz Kaden.

Składy wód mineralnych, soli i ługu na kąpiele domowe we wszystkich aptekach i handlach wód w kraju i zagranicą.

Prospekta opłatnie rozsełą *Dyrekcja.* 1377

Ogień! Ogień!

Wszelkie nowości prześcignęła nowo wynaleziona patentowana elektryczna

wieczna zapalniczka kieszonkowa

której milion sprzedano na wystawie światowej w Paryżu i na wiedeńskiej wystawie przemysłowej.

Jest to najpraktyczniejszy i najcudowniejszy przedmiot naszej wystawy.

Wieczna ta zapalniczka jest ze srebrnego niklu, pysznie emaliowana i zawiera niespożytą wieczną elektryczną baterję, która przez mechaniczny przycisk przy największej burzy i niepogodzie, zapala się niezawodnie.

Cena za sztukę zł. 1·50.

Jedynie do nabycia za gotówkę lub za pobraniem

w domu eksportowym

S. Altmann,

Wiedeń I.

Schönlaterngasse 13.

Już 1. Czerwca. 622

150.000 zł.

do wygrania

promesą losu z r. 1864

½ po 4½ zł. ¼ po 2½ i 50 ct. stempel.

Główna wygrana 200.000 zł.

„Wiedeńskiego losu komunalnego"

przy ciągnieniu 2. Stycznia t. r. padła na los swego czasu u nas zakupiony.

Towarzystwo akcyjne kantorów wymiany

Wiedeń Wollzeile 10. **„MERCUR"** **Wiedeń** Strobelgasse 2.



Pomimo wszechstronnego rozwoju chemji kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo 30 lat istniejącego środka, którym jest

Dr. Fryd. Lengiel'a BALSAM BRZOZOWY

dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy dr. Fryd. Lengiela badał wydział medyczny ces. r. rosyjskiego ministerjum, a prof. dr. med Raspi, prokurator uniwersytetu w Wiedniu, i profesor Pyefluch w Londynie i w. i. szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się za pomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, **nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej też gubi bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy, piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i dzioby po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt.** — Cena Balsamu brzozowego **zł. 1·50** za dzbanuszek.

Ręce, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal za pomocą **Dr. LENGIELA OPO-CRÈME,** doza **60 ct.,** i **Dr. LENGIELA MYDŁA BENZOE,** za sztukę **60, 35 ct.**

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Z. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego następcy Mabl apt., w Tarnowie u Maurycego Adlera, w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas. 843

Fabryka maszyn, tartak i fabryka patyczków



T. BREDTA w Ottynji

T. BREDTA Fabryka maszyn w Ottynji

parę kroków od dworca kolejowego (Stacja między Stanisławowem a Kołomyją) — poleca **swój warstat mechaniczny, kotlarnię, odlewnię żelaza i metalu, urządza gorzelnie, młyny parowe i wodne, browary, tartaki, cegielnie parowe i t. d. Reperacje jak najtaniej.**

Rządca ekonomiczny

z 14-to letnią praktyką, w zawodzie swym wszechstronnie wykształcony, poszukuje od 1. Lipca posady w większym majątku. Powołuje się na rekomendacje Wgo Jana Gnińskiego, właściciela dóbr Cieszanów p. Cieszanów.

Łaskawe zgłoszenia pod „Rządca" poste restante Cieszanów. 1436

W DOBRACH

JWnej Karoliny hr. Husarzewskiej

w Chomiakówce pod Tyśmienicą przy drodze krajowej i kolei Państwowej jest do wydzierżawienia od 10. lipca b. r.

Młyn amerykański walcowy

wraz z młynem zwykłym o 3-ch kamieniach zasilane bardzo stałą wodą.

Chęć mający dzierżawić takowy za czynsz roczny lub od korca płatny, raczy się zgłosić po bliższe warunki do Zarządu dóbr. 1459

FOSFORAN ZELAZA

LERASA, doktora nauk ścisłych.

Płyn ten, jedyny który zawiera w swym składzie pierwiastki kości i krwi, jest nader skutecznym przeciw ***niedokrwistości, boleściom żołądka, bladaczce, białym upławom, i nieregularności miesięcznej u kobiet.*** **Łatwy do strawienia, bardzo często jest zalecany przez lekarzy kobietom, dziewczętom, jak również wątłym i delikatnym dzieciom.**

SKŁAD w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisera. 512

Tannen- und Fichten-

Erzeugniss von einer grösseren Säge auf ein oder mehrere Jahre per Cassa zu kaufen gesucht oder auch

Sägewerk

zu pachten, eventuell mit Holz oder Wald zu kaufen gesucht. Ausführliche Zuschriften unter „Holzkäufer 1000" an die Annoncen Expedition von Heinrich Schalek, Wien, I., Wollzeile 11. 5

Najwyborniejsze

Cukry deserowe

które przez Szan. Odbiorców za najlepsze uznane zostały ½ kilo mięszanych zł. 1·20.

½ kilo **Cacao proszkowane** w puszkach blaszanych zł 1·50.

½ kilo **Czekolady doskonałej** po 80, 90 ct. i wyżej.

½ kilo **Karmelków mięszan.** 75 ct.

poleca 1319

HENRYK TRETER

właściciel parowej fabryki czekolady

Lwów, ul. Kopernika l. 3.

Dachówki falcowane.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić pp. budowniczych, architektów i właścicieli domów, iż posiadam znaczną ilość zeszłorocznych **dachówek falcowanych,** jakoteż i **terowanych** (czarne), ustanawiając ceny za takowe aż **do 1. lipca b. r.** te same co w roku zeszłym. 1455

Posiadam również rodzaj dachówek, których krycie o 15% taniej wypada, aniżeli krycie słomą.

Dla przewozu dachówek na prowincję uzyskałem znaczny opust kolejowy.

Skład materjałów budowlanych

Wiktora Lublinera

w Krakowie, ul. Dietla, l. 53.

Składy na prowincji wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.



Składy na prowincji wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.

J. ANDÉLA

nowo odkryty

PROSZEK ZAMORSKI

zabija: pluskwy, pchły, szwaby, karakony, moskale, muchy, mrówki, stonogi, mole, w ogóle wszelkie owady z nadzwyczajną szybkością i pewnością tak dalece, że z istniejącego pokolenia owadów ani śladu nie pozostaje.

Prawdziwy i tanio do nabycia

w droguerji J. Andéla

13, zum „Schwarzen Hund" Hussgasse 13,

13 Dominikanergasse 13, 11 Kettengasse 11, **w Pradze.**

WE LWOWIE: Zyg. Ruckera apt. pod „Srebrnym Orłem", P. Mikolasch apt., Alojzy Hübner draguerja, ul. Karola Ludwika, Józef Hanke skład materjałów, J. Beiser apt. Piotr Geilhofer apt., Karol Bayer, ul. Krakowska. BRZECZ: W. Fusek apt. BIAŁA: E. Kruppa. BRODY: W. Landesberg apt. CHODORÓW: St. Daszkiewicz apt. FRYSZTAK: Jan Zaniewski apt GRÓDEK pod Lwowem: A. Lippu. GLINIANY: A. Helm. apt. JASŁO: R. Pasch apt. KOŁOMYJA: E. Stenzel apt., J. Sidorowicz, K. Br. Witosławski. KOPYCZYŃCE: M. Reder apt. KOSSÓW: S. Bursa apt. KRAKÓW: E. Rudier apt., E. Stockmar apt., W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., L. Rosner apt., W. Krzysztofowicz, skład materjałów, A. Hawełka. KROSNO: Jan Nazarowicz. KULIKÓW: B. Misiołek apt. KUTY: Aleks. Zagajewski apt. JAROSŁAW: Wisłocki apt. NOWY TARG: Ad. Baumann, R. Lauer, S. Holzgrün. NOWY SĄCZ: T. Grossbard, Liechtmann. NIEMIRÓW: K. Przedrzymirski apt. PRZEMYŚL: A. Faliszewski. SOKAL: Eug. Wysoczański apt. SUCHA: C. Czernicki apt. STANISŁAWÓW: A. Beil apt. STARE MIASTO: A. Palnch apt. TARNOPOL: F. Jamrogiewicz apt., E. Frantz. TARNÓW: A. Berger, W. Mildner, S. Steissenberg i M. Adler apt. WADOWICE: S. Kurowski apt. T. Rauchberger. ZŁOCZÓW: Józef Gold. ŻYWIEC: M. Pawłuszkiewicz. — KAŁUSZ: St. A. Szuston apt. 1386

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.